Rok 1870. Kraków, Wtorek 12 Kwietnia. Nr. 83.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 "	6 "	2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)
za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 "
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — **We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów. **Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie:** Jan Bartl. — Księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie,** Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16e.*"

Kraków 11 kwietnia.

Między Francją i Austrją w ostatnich czasach wielkie zachodzi podobieństwo. Podobny rozwój państwowy, podobne częste metamorfozy, podobne klęski materjalne i moralne, podobne ustępstwa na drodze liberalizmu — a jednak ciągłe przesilenia, ciągłe katastrofy konstytucyjne. Zkąd pochodzi takie podobieństwo, kiedy warunki państw tych są tak bardzo różne? — Francja — państwo jednolite; Austrja z najróżnorodniejszych złożona żywiołów; Francja nurtowana kwestjami socjalistycznemi nie ma trudności i zawikłań kwestji narodowościowéj. Austrja przeciwnie.

A jednak w jednym punkcie te dwa państwa się schodzą i skutkiem tego właśnie są podobne położenia i metamorfozy, przez jakie przechodzą.

Tym punktem są zamachy stanu.

Tak Francja, jako i Austrja nie rozwijają się prawidłowo — nie mają najmniejszéj ciągłości prawnéj, ale przeskakują z jednego stanowiska na drugie — z jednego skrajnego bieguna na drugi — nie postępują powoli i stopniowo, ale rozwijają się gorączkowo, wpadają z jednéj ostateczności w drugą.

Od chwili zamachu stanu w r. 1851 Napoleon III. z dnia na dzień przedłuża żywot swój przez zamachy stanu w formie coraz to nowych ustępstw duchowi liberalnemu. Podobnie dzieje się w Austrji. Zacząwszy od owéj oktrojowanéj konstytucji austrjackiéj w r. 1851, która nie była niczém innem, jak zamachem stanu, Austrja stoi zamachami stanu i zdaje się, że bez nich obejść się nie może.

Czemżeż inném były owe dyplomy październikowe, czemżeż owe patenty lutowe szmerlingowskie, owe manifesta, systowania, a nawet owe rajchsratowe ustawy zasadnicze jeżeli nie zamachami stanu na zgubę dawniejszych systemów, a na korzyść pojedyńczych stronnictw, stojących u steru władzy. A jednak jest jedno zaślepione stronnictwo niemieckie w Austrji, które wszystkie zamachy stanu zrobione na jego korzyść, nazywa aktami konstytucyjnemi, a trzymanie się tych aktów nazywa ciągłością prawną; zamachy zaś na korzyść przeciwnych stronnictw potępia jako zdradę konstytucji i spotwarza jako odszczepieństwo polityczne. Ostatnia mowa Kaiserfelda jest świeżym przykładem takiego zaślepienia. Nad procesem państwowym we Francji równie jak w Austrji ciąży klątwa ciągłych zamachów stanu.

Dziś Napoleon III. ratuje się znów zamachem stanu pod formą plebiscytu.

Austrji również nie pozostaje inny ratunek, jak przez zamach stanu na dzisiejszą konstytucję, a następnie odwołanie się do konstytuanty.

Od czasu smutnéj w narodzie pamięci Teki Stańczyka, wszelkie alarmy o dezorganizacji i wywrocie są już tylko plagjatem, straciły woń nowości, zwiędły i zużyły się. Nie uwierzy społeczeństwo malowanym strachom, gdyż tyloletnie niepowodzenia, świeże klęski i kompromitacje, są aż zanadto wystarczającem kriterjum do rozpoznania, czy zastój lub wleczenie się za jakiemiś błędnemi gwiazdami stanowi godną narodu politykę, czy drogami osobistych, koterjnych knowań, a utrzymywania całego społeczeństwa w przyzwoitém oddaleniu, milczeniu i niewolniczém małoletniém posłuszeństwie—czy takiemi dotychczas praktykowanemi drogami można zajść daléj—jak do szmerlingowskiego rajchsratu. Przeszło stuletnie już doświadczenie nasze i zbyt długi szereg lat reakcji przebyliśmy, żeby nie wiedzieć, że w chwilach kiedy można działać a nie działa się, popełnia się samobójstwo, że kiedy można wytworzyć siłę i wystąpić z nią, a zasypia się, podpisuje się wyrok na siebie znowu na dalszy szereg lat.

Świeżo pojawiają się takie złowrożbne głosy i to z powodu tego, że my doradzamy ostrożność, wołamy „baczność," że nie oddajemy się złudzeniom i chcemy ochronić od nich społeczeństwo. Wołamy, że abstencja nie jest jeszcze wcale polityką, że bierna opozycja nie jest jeszcze wcale akcją, a jeżeli wielkiéj politycznéj akcji nie rozwiniemy, minie znowu najkorzystniejsza pora i pozostaniemy nadal jak dotąd pariasami w Austrji. Kiedy Czesi zdecydowali się na opozycję bierną — najpierw wtedy starali się odpowiedniém działaniem na wewnątrz o to, żeby świadomość praw, zgodność żądań, pewność siebie i solidarność w obec wrogów przesiąkły wszystkie warstwy narodu—to była ich polityka wewnętrzna. Dla tego stoją tak mocno u siebie, a do tego trzeba i nam dojść. Akcji na zewnątrz rozwinąć jeszcze nie mogli, bo stali odosobnieni w całéj Przedlitawji.

Akcję wewnętrzną węgierską, jedność i opór „umożebniała silna organizacja komitatów"—zgoda; więc też trzeba i nam dojść i wytworzyć wewnętrzną siłę, bo warunki dane pozwalają już na to, byleśmy chcieli.

Kiedy stronnictwo Smolki oświadczyło się za abstencją, nie mogło akcji rozwinąć, bo było nieliczne i odosobnione w kraju.

Dzisiaj znalazł się już cały kraj siłą wypadków w abstencji. Więc cóż — koniec na tém? Pytamy po raz dziesiąty? krzyknąć veto i uciec na Pragę? znowu pozwolić, żeby rzeczy bez nas się rozstrzygły, zeby o nas bez nas decydowano, żeby znowu ten lub ów minister robił eksperymenta *in anima vili?!*

Ale oto wykołataliśmy po raz pierwszy jedno przynajmniéj. Czytamy nareszcie: „Rozwinąć akcję polityczną na wzór téj, przez jaką Węgrzy doszli do ukoronowania swych życzeń, byłoby rzeczą pożądaną, ale ta nie jest w kraju, jeno tam, gdzie się właściwa akcja polityczna odbywa, w Wiedniu, w Peszcie, w Pradze nawet." Zgoda na to — ale dodamy małe objaśnienie. Otóż my chcemy, gdyż Galicja ma do tego prawo, żeby akcja polityczna mogła się odbywać tak samo we Lwowie i w Krakowie. Daléj, ażeby ona rozwijać się mogła, potrzeba, żeby byli ludzie odpowiedni do tego. Dzisiaj ich niema — nie wytworzył ich ani sejm, ani delegacja, nie wytworzono planu działania, nie wytworzono polityki środków, nie wiadomo czy i o ile kraj cały, każdém tętnem życia swego akcję popierać chce i może. Potrzeba więc, aby kraj zabrawszy głos za pomocą wszelkich organów, jakiemi rozporządza, wskazał i wydobył ludzi ze swojego grona, nie ograniczając się na sejmie ani delegacji; potrzeba daléj, żeby głos tych ludzi i prawica ich mogła zaważyć w polityce państwa — a zaważyć może tylko wtedy, jeżeli będzie wiadomo, że po za nimi stoi cały kraj.

Polityka wymaga „zaufania publicznego," tak jest. Więc też trzeba wiedzieć, że kraj dźwignął się już o tyle, że nie da się dłużéj łudzić polityką osobistą, przedpokojową, ale wie o tem, że ma prawo powiedzieć czego chce i komu porucza swoje interesa.

Jeżeli ktoś wątpi, czy taka wewnętrzna praca przysporzy nam sił, czy nas jeszcze więcéj nie rozbije? to na takie pytanie niechaj odpowiedzą nasi nieprzejednani, którzy monopolu polityki nieradziby wypuścić z rąk, którzy się bronią czém mogą przed postępem i życiem, biją w alarm dezorganizacji, agitacji i t. p. komunałów przeciwko wszystkim, którzyby chcieli nawet ich samych obudzić z martwéj bezczynności. Odwołujemy się do kraju, kto ma słuszność—a dotychczasowe już głosy i objawy, jakie nas dochodzą, dają nam sankcję dla polityki, którą doradzamy.

Nie chcemy wykładać społeczeństwu elementarnych pojęć polityki, natomiast jednak sądzimy, że nie zawadzi w téj chwili przypomnieć, że jest to grzechem przeciw Duchowi św. spuszczać się ze wszystkiém na pana Boga, a samemu nic o sobie nie pamiętać. A cóż dopiero, jeżeli kto chce się spuszczać na fałszywych świętych. Kto sam o sobie radzi, temu i Pan Bóg pomoże.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Kwestja włościańska.] „Wieści o załatwieniu sprawy włościańskiéj —pisze *Gołos*— w kraju Nadwiślańskim i o zwinięciu komitetu urządzającego, już w przeciągu ostatnich lat dwóch ustawicznie się pojawiały. Obecnie już na pewno wiadomo, że komitet w r. b. zwiniętym, kwestja zaś włościańska prawie załatwioną zostanie." *Gołos* pisze prawie dla tego, bo pomimo wydania dokumentów w ręce włościan, czynność ważniejsza t. j. seperacja i zamiana serwitutów późniéj dopiero nastąpi.

Wiedeń. [Przesilenie gabinetowe]. Upadła centralistyczna klika niemieckich pseudo-liberałów, w nieokiełzanéj swéj zażartości wszelkich używa sposobów, by odstraszyć liberalnych Niemców, zwłaszcza też przewódzców skrajnéj lewicy, więcéj przychylnéj dążnościom autonomicznym, od udziału w utworzyć się mającém ministerstwie, by tem samém z góry ubezwładnić i wykazać, że bez nich i bez ich systemu w ogóle żaden rząd w Austrji utrzymać się niezdoła. Nawet część dziennikarstwa niemieckiego więcéj umiarkowana, któréj na wszystko głucha i ślepa namiętność stronnicza nie pozbawiła jeszcze ostatka rozsądku i możności zdrowego poglądu na obecne stósunki przedlitawskiéj połowy państwa, oburza się na podobne machinacje i ostrzega przed ich następstwami. Przedewszystkiem zaś *Presse*, pojmując całą grozę obecnego położenia, ostro i bezwzględnie karci, prawie z złą wiarą graniczącą zapamiętałość politycznych bankrutów Przedlitawji, których postępowanie wydaje się raczéj zemstą zwyciężonego przeciwnika, a nie akcją polityczną, mającą na celu dobro państwa i jego narodów. „Zamiast, pisze *Presse*, dołożyć ręki do przeprowadzenia wielkiego dzieła reorganizacji i ułatwić wstęp do nowego ministerstwa, by z pominięciem naszego narodu i bez jego współudziału nie przystąpiono do przebudowania obecnego porządku rzeczy, bawią się przewódzcy pragskiego kasyna odstraszaniem i terroryzmem. Ponieważ sami tak dalece umysłowo stępieli, że już nic stanowczego dla sprawy uczynić nie mogą, tworzą koalicję, starając się „i innych" nakłonić do usunięcia się z widowni politycznéj, by tém samém, choćby chwilowy tylko wywołać efekt i nowe rzucić podejrzenie na wszelkie do ugody zmierzające usiłowania.

Następnie zwraca uwagę na szkodliwe następstwa, jakie podobna „zmowa" przedewszystkiem dla niemieckiego stronnictwa mieć może, które się próżnym oddaje złudzeniom. „Jeżeli hr. Potocki będzie zmuszonym zrzec się współudziału téj strony i przeprowadzić program autonomistyczny bez autonomistów, li tylko z pomocą „ministrów fachowych", natenczas przedewszystkiem ci nie będą mieli prawa krzyczeć w niebogłosy na „ministerstwo urzędnicze", na których wyłączna spadnie wina za takie położenie. Wkrótce przekonają się, jak każde stronnictwo usuwające się od działania, że nieubłaganie przejdą nad nimi do porządku dziennego. Takie fiasko czeka już w tych dniach może koterję eksministerjalną. Hr. Potocki zanadto poważnie pojmuje zleconą mu misję, by się miał dać zrazić nawet stanowczém odmówieniem dra Rechbauera i jakkolwiekby to tym panom przyjemném być mogło, nie złoży swego mandatu, ponieważ przez to właśnie zmusiłby koronę, by do steru rządu powołała stronnictwo feudalne albo też tych, którzy zaledwie co ustąpili. Jeżeli hr. Potocki nie będzie mógł pozyskać stronnictwa autonomistycznego, powoła do ministerstwa liberalnych „mężów fachowych" i z nimi przeprowadzi program prawdziwie liberalnéj polityki działania, bez względu na chwilową naganę lub oklaski. Tylko opinja nowowybranéj rady państwa może być decydującą dla nowego rządu, nigdy zaś, niezbyt harmonijne śmiertelne charkanie dogorywającéj kliki. Rezultat wyborów, głos nowowybranych posłów wyda sąd o ministerstwie przejściowém. Wtenczas dopiero pokaże się, czy ludy Austrji potępią program Potockiego. Jakikolwiek zresztą sąd o nim wydadzą, to pewna, że nowa rada państwa najcięższą podniesie skargę przeciw ustępującemu właśnie ministerstwu, z drugiéj zaś strony uchwali dziękczynne uznanie ojczyzny dla tych mężów, którzy dzisiaj, nie rozpaczając o jéj losie, wezmą na barki swoje niewdzięczny ciężar przejściowego rządu."

— [Przyjęcie delegacji polskiéj u cesarza — sprawy czarnogórskie.] Wiedeński korespondent do *Köln. Ztg* pisze:

Wczoraj przyjmował Naj. Pan na prywatnéj audjencji deputacje polskich delegatów. Grocholski i hr. Wodzicki zapewniali monarchę w imieniu delegatów, że wystąpienie ich nie pochodziło z oporu przeciw idei jedności państwa lub też z chęci zajęcia pozycji naprzeciw Niemcom, bowiem stoi niewzruszenie przy tronie i państwie i dlatego spodziewać się należy, że ugoda z Niemcami nastąpi, lecz nigdy z teraźniejszą partją rządzącą.

Naj. Pan przyjął łaskawie to oświadczenie i wyraził nadzieję, że teraz ustaną już zapewne powody, które skłoniły Polaków do złożenia mandatów, że ci przecież nadal popierać będą rozpoczęte dzieło ugody.

Donoszą z granicy turecko-czarnogórskiéj, że mieszkańcy Nahia Piperi wpadli na terytorjum Veli i Mali Brodo w celu rabunku.

Gubernator w Skutari, Derwisz-pasza czynił przedstawienia w tym względzie do księcia Mikołaja w Cetynii, lecz tenże zaprzeczył wprost istnieniu wspomnionego zajścia. Takie postępowanie nie zgadza się z lojalnością tureckiego rządu, który ze swéj strony aresztował poddanych ottomańskich za przekroczenie granicy spornéj. Komisja zwołana do Konstantynopola w celu rozpoznania tych zatargów, nie przystąpiła jeszcze, jak się zdaje, do rozwiązania swego zadania. Jak donoszą, Porta ma być reprezentowaną w téj komisji przez Konstan. Efendego, Czarnogóra zaś przez Pejopejovicha. — Tymczasem uznał książę Mikołaj za stosowne wysłać pod d. 13 z. m. memorandum do reprezenatntów mocarstw w Konstantynopolu w celu wykazania swego prawa „jasnego jak słońce," a właściwie w celu zjednania sobie sympatji Rosji i Francji. Wspomnione memorandum ma być dziełem jego przybocznego lekarza Trilleta.

Petersburg. [Rezolucja cara na adres gubernji nadbaltyckich — ministerstwo hr. Alfreda Potockiego.] „Prośbę szlachty gubernji nadbaltyckich car stanowczo odrzucił, jako niezgodną z ukazami obowiązujących praw miejscowych. Wolę tę najwyższą ministerstwo spraw wewnętrznych zakomunikowało jenerał-gubernatorowi gub. nadbaltyckich, w celu podania do wiadomości komu należy." Tak głoszą urzędowe pisma.

„Siły Słowian austrjackich — pisze *Gołos*— wzmocniły się: ze stanu podrzędnego niedojrzałych części, wyrośli Słowianie w partję, która się dziś już z Niemcami mierzyć może. Inicjatywa wkrótce przejść powinna w ręce Słowian." Ministerstwa hr. Potockiego *Gołos* nie proteguje.

„Jeżeliby Potocki — pisze *Gołos* daléj — przybył do Wiednia w celu ocalenia ojczyzny raczéj Austrji — to jakież znaczenie mieć będzie ministerstwo Potockiego?"

„Żądania Polaków naturalnie zaspokojone zostaną co do joty, ale cóż skorzystają inni Słowianie? Wiadomo wszystkim (?), że Polacy są gotowi pogodzić się z Niemcami, że Polacy nie życzą dobrze ani Rusinom (??), ani Czechom (??), ani Słoweńcom (??); ale wiadomo także, że Polaków w Cyslitawji zaledwie (?) $2\frac{1}{2}$ (?) miljona, gdy innych Słowian przeszło 11 miljonów."

„Dla ministerstwa Potockiego nie możemy mieć najmniejszego współczucia i obawiamy się, aby w Austrji na gruzach dualizmu nie wyrosła niemiecko-madziarsko-polska tryjada, w któréj Czesi, Słoweńcy i Rusini i reszta Słowian będą roli uciśnionych (??!)

Francja.

Paryż 4 kwietnia (spóźn.)

☐ [Plebiscyt — oświadczenie Olliviera — projekt uchwały ludowéj — zaburzenia w *Ecole de médicine* — żądania robotników w Creuzot.] Ollivier porozumiał się z cesarzem, że nie można uniknąć plebiscytu i że w tym względzie obowiązującą jest treść ustawy z r. 1852. Dupuy de Lome i Pinard z prawego środka przyrzekli izbie swoją pomoc. I Guizot radził gabinetowi, aby się zawsze opierał na centrach, bo to są wojska, które słuchają swych dowódców, gdy tymczasem w lewicy jenerałowie słuchają żołnierzy. Ministerstwo gotowe jest przyjąć interpelację; okaże się przeto wkrótce, czy Ollivier rzeczywiście pozyskał większość dla plebiscytu. Izbie oświadczył Ollivier postanowienie ministerstwa względem plebiscytu temi słowy: ministerstwo chce, aby naród wybierał między reakcją a wolnomyślném cesarstwem. Zdaje się, że osobna uchwała senatu zawierać będzie rozporządzenie, że na przyszłość cesarz będzie mógł tylko odwoływać się do narodu za zezwoleniem obu izb. Uchwała taka zapadła w radzie ministrów w obecności i po zobowiązaniu się cesarza.

Narady w senacie nad *senatusconsultum* skończą się koło 28 kwietnia, 1 maja będzie termin plebiscytu.

Projekt uchwały ludowéj będzie bardzo krótki; prócz odpowiedzialności ministerjalnéj i urządzenia obu izb ustawodawczych zawierać on będzie jeszcze rozporządzenie, iż cesarzowi wtedy tylko wolno będzie wzywać bezpośredniego głosu narodu w kwestjach konstytucyjnych, jeżeli obie izby na to zezwolą. Hr. Daru najpóźniéj z ministrów pogodził się z myślą plebiscytu.

Profesor Tardieu nie może jakoś powrócić do swéj katedry w *Ecole de médicne*. Po raz trzeci wstępował na nią d. 3 kwietnia, lecz wśród ogólnego szkandalu nie mógł nawet przyjść do słowa. Po opuszczeniu tedy sali po raz trzeci, z trudnością dostał się do powozu i to zapomocą policji, która 50 ajentów sprowadziła dla jego bezpieczeństwa. Na wykład jego mimo ścisłéj kontroli kart wpisowych, wcisło się wielu prawników, literatów i redaktorów. Jeden z współpracowników *Figara*, którego studenci poznali, został wyrzucony za drzwi. Wydział medyczny zamknięty został na dni 14.

Z Creuzot donoszą, że robotnicy żądają trwałéj komisji nadzorczéj, którejby zadaniem było słuchać skarg robotników i rozsądzać je. Pan Schneider nie doprowadził do niczego na zgromadzeniu z robotnikami. Oświadczył im, że najmniejszéj nie udzieli koncesji. Wyrzucał im także niewdzięczność i przypominał, że dawniéj nie byli tak bezwstydni i nie wymagali codziennie mięsa. Równie surowo odpowiada p. Schneider i prasie radykalnéj.

Paryż 5 kwietnia.

☐ [Pewność zwycięstwa plebiscytu — czy *Empir-Rouher* czy *Empir-Ollivier?* — przestrogi *Journal des Dé-*

Tygodnik krakowski.

Miastowa wiosna. — Wiosna i odrodzenie Galicji. — Pierwiosnki polityczne i znaki niebieskie, które przyjście ich poprzedziły. — Teki ministerjalne w Austrji i niezajęty dotąd tron hiszpański. — Myt o upadku gzymsu wiedeńskiego. — Missja polityczna Potockich. — Niedokończona oda na cześć przyszłego wybawcy Wiednia.— Powódź koncertów i muzyczka w sąsiedniéj knajpeczce wraz z apostrofą do stróżów porządku publicznego. — Sejm niewieści. — Zdanie o nim jednego z dzienników objaśnione uwagami kronikarza i cytatami z Schillera i innych autorów niedrukowanych.

Wiosna! Ileż w tém jedném słowie uroków. Gdzie spojrzeć, wszędzie widać budzące się życie. Tu budki sodowe otwierają się, niby motylowe pupki, tam służące mokremi ścierkami myją okna, by ułatwić przez nie przystęp do mieszkań wiosennemu słońcu, tu zapuszczają podłogi, tam trzepią dywany i na zbliżającą się wraz z wiosną wielkanoc oczyszczają mieszkania i sumienia. Taką jest mniéj więcéj wiosna w mieście.

Tego roku jednak do poprzednio wyliczonych powabów i przyjemności przybył jeszcze jeden tj. wystąpienie delegacji naszéj z rady państwa; wyszła jak fjołki z pod ziemi i ucieszyła tych nawet, którzy niedawno temu wystąpienia podobne nazywali zgubą kraju. Dziś wszystkie dzienniki częstują się tą nowiną jak nowalijką targając się przy tém, jak zwyczaj każe, za uszy. Jak każdemu wielkiemu faktowi w historji, tak i temu (tj. nie targaniu się dzienników za uszy, ale wystąpieniu delegacji) towarzyszyły szczególniejsze znaki niebieskie. Oto nad sukiennicami „tym (mówiąc językiem prezydjalnym) wiekowym gmachem nad tym poważnym świadkiem naszéj świetnéj przeszłości, nad którego ruiną płacze genjusz strzegący skarbnicy pamiątek", otóż nad tém wszystkiém ukazały się na niebie jednego wieczora trzy ogniste słupy. Pokazuje się z tego, żeśmy fatalnie błądzili po manowcach, jeżeli w niebie osądzono, że do wyprowadzenia nas z tych obłędów nie wystarczyłby jeden słup, jak niegdyś żydom na puszczy, i ministerjum oświecenia niebieskiego aż trzy słupy na ratunek nam zesłało, które jak niegdyś gwiazda betleemska zwiastowały nam przyjście na ziemię naszą delegacji. Radość więc powszechna. Lwów wyraził ją świeczkami, Kraków zaś uważając skromne światełka gazowe za dostateczne do oświetlenia takiéj niespodzianki, poprzestał na codziennéj iluminacji, zostawiając sobie wynurzenie reszty afektów i obcałowanie delegatów do jajka wielkanocnego i zamyśla zastawić suto stoły plackami, szynkami i nadziejami. Te ostatnie na oko dosyć pokaźnie wyglądają, daj Boże, żeby były równie sytne, bo jak dotąd trudno jeszcze wiedzieć, jaki placek z téj mąki zarobionéj się wydarzy.

Nikt nie ma odwagi wziąć się do upieczenia placka konstytucyjnego, któryby wszystkim smakował, a teki ministerjalne w Austrji zarówno z berłem hiszpańskiem leżą bezczynnie nie mogąc znaleźć kandydatów, którzyby się po nie schylić chcieli. W cislitawskiéj stolicy chaos i zamieszanie takie, że nawet biuro telegraficzne straciło głowę i między urzędowemi telegramami umieszcza jako polityczną nowinę wiadomość o spadających gzymsach i rusztowaniach.

Jestem pewny, że za kilkadziesiąt lat jakiś historyk wertujący dzisiejsze gazety, wiadomość tę poczyta za jaki myt dziewiętnastego wieku, w którym chciano usymbolizować upadek, a przynajmniéj częściową rujnację Austrji. Ów gzyms wtedy będzie w oczach owego historyka reprezentował p. Giskrę i jego ministerjum, których dymisja spadła na głowy centrałów niemieckich i zgruchotała ich nadzieje. Myt to o upadku gzymsu austrjackiego, nad którego naprawą męczy się teraz w Wiedniu hr. Alfred Potocki. Już to widocznie przeznaczoném jest nazwisku Potockich, aby figurowało w epokach upadku i rozkładu. Daj Boże, aby mu się udało lepiéj uratowanie Rakuszan, niż Ministerial-Bergratom zatamowanie napływu wód w salinach wielickich, które bez uderzeń laski Mojżesza ukazują się różnemi otworami.

A byłaby to niemała sława i zasługa dla hr. Alfreda Potockiego dokonać takiego dzieła— mógłby wtedy jak niegdyś Jan III wracać w tryumfie z pod Wiednia do swojéj fabryki wódek w Łancucie i podkręcając wąsa — a prawda hr. Alfred nie ma wąsów — no więc gładząc sobie faworyty, słuchać z dumą ody Niemcewicza w takiéj wersji:

> Ot hr. Alfred, co Wiedeń zbawił,
> Jakże mu piękie z temi...

masz tobie, znowu te nieszczęśliwe wąsy psują mi rym i porównanie. Więc wolę zostawić odę do czasu, aż hrabiemu Alfredowi odrosną wąsy i uratuje Austrję, a sam wracam do Krakowa, zkąd mnie sprawy państwowe na chwilę wyrwały. — Wracam jednak w kłopocie, o czém wam tu pisać. Miałem ja gotowy artykulik o delegacji coś w rodzaju owych „świec łojowych" w nowéj *Pressie*; ale ta sama przyczyna, która skłoniła *Pressę* do wydobycia „świec łojowych" z teki, skłoniła mnie do schowania mego artykułu do teki — na czas jakiś i zostałem bez artykułu.

Idąc za radą dziennika... a prawda; nazwisk się nie mówi, bo to niegrzecznie— więc idąc za radą jednego dziennika bez nazwiska, który w obecnéj chwili doradza nam bierną abstinencję, chciałem założyć ręce, jak każą owe dorostki polityczne i nie napisać w tym tygodniu tygodnika, ale sumienie moje (może dlatego, że zamało rozumię się na wyższéj polityce) zburczało mnie za takie próżniackie zachcenia i wsadziło mi pióro do ręki.

Więc piszę — a zaczynam znowu od wiosny, która jak biała gołębica Noego ocaliła nasze miasto od powodzi koncertów, w któréj bylibyśmy z kretesem poginęli, bo nam się już dobrze do uszów nalało. Lubię i ja muzykę, równie jak współcześni Noego musieli lubieć wodę i nieraz się delektowali zapewne, dopóki jéj nie mieli zanadto. A mnie bogini muzyki — podobno Klio, bom niezbyt mocny w baśniach mitologicznych — bardziéj niż kogo innego raczy produktami swymi. Oto nie daléj jak o kamienicę mam nieraz po całych nocach bezpłatny koncert, który z jakiéjś kawiarni czy knajpy gwałtem wciska się piskliwemi tonami do mego mieszkania.

Musi to być jednak jakaś muzyka mająca dziwną moc czarów, skoro jéj nigdy nie słyszą policjanci spacerujący po ulicy, a mnie ze snu budzić umié. A może też ci panowie policjanci nie są od słuchania i od pilnowania porządku i spokoju w mieście, może oni mają znowu inny wydział, np. przewietrzanie karabinów po świeżém powietrzu — dla zdrowia. W takim razie nie wypada mi, jak przeprosić spacerujące władze porządku za to, że nieświadomy rzeczy śmiem robić uwagi nad ich czynnościami, które się odbywają w ciemnościach nocnych. Czynię to tém skwapliwiéj w obawie, aby znowu nie wytoczono mi procesu o obrazę armji policjantów i podejrzywanie ich o jakąkolwiek czynność, aby znowu nie fatygowano z mego powodu szanownych sędziów przysięgłych. Wolę więc uroczyście oświadczyć, że nie posądzam szanownéj armji panów policjantów o żadne czynności.

Pozostaje mi jeszcze podać sprawozdanie z pierwszego zgromadzenia towarzystwa dam p. t. „Praca." To już będzie nieco trudniejsza sprawa pisać o rzeczy, o któréj najmniejszego nie mogę sobie zrobić wyobrażenia, t. j. o zebraniu się kilkudziesięciu pań, które rozmawiały nie o strojach, które nikogo nie obmawiały, nikogo nie żeniły; jest to nowość arcyciekawa, któréj jednak śmiertelnemi oczami memi oglądać mi nie wolno było, bo kartą wolnego wstępu była spódnica, a takie bilety podobno tylko w późnym wieku płeć brzydka otrzymać może.

Tyle tylko wiem o owém zgromadzeniu, że jeden z dzienników, którego tu nazwiska przez dyskrecję nie wymienię, wie o niém jeszcze mniéj odemnie; ale mu się mimo to stowarzyszenie owo nie podoba; że je uważa za niepotrzebne, bo żona tylko domem zajmować się powinna. Gdybym był mężem, możebym się pisał chętnie na to zdanie, żeby żony siedziały w domu, smażyły małżonkom strudle i kotlety i nie doglądały naszych czynności poza domem, bo wtedy stracilibyśmy może wiele na naszéj powadze i wielkości.

Dziś zdarza się, że niejeden małżonek jedynie tém może imponować żonie, że jest prezesem, sekretarzem, albo przynajmniéj członkiem jakiego stowarzyszenia. Skoro żona sama na członka się dostać będzie mogła, znaczenie męża takiego przestałoby znaczyć cośkolwiek. Słusznie więc bardzo, że w obronie tych nieudolnych, którzy mieli to nieszczęście zostać mężami udolnych żon, dziennik ów stanowczo występuje przeciw wszelkim stowarzyszeniom kobiet, a szczególniéj przeciw stowarzyszeniu „Pracy", które już nazwą swoją zdaje się urągać po heretycku z tych pobożnych stowarzyszeń, które bezczynność położyły sobie za cel życia. Gdyby stowarzyszenie chciało się nazwać felicjankami, tercjarkami, marjawitkami lub czémś podobném, to inna rzecz, bo tym stowarzyszeniom wolno to wszystko, czego zwyczajnym i mniéj świątobliwie usposobionym niewiastom dozwoloném być nie może.

„*Der Mann muss hinaus ins feindliche Leben*" — jak powiada Szyler — musi wstąpić i do Wencla i do Redolfiego i do Ziembińskiego, boć przecie nie dla bydląt ale dla ludzi handelki te i restauracje założone, a żona tymczasem w domu powinna gotować barszcz i czarną kawę i wierzyć, że mąż jéj w téj chwili siedzi na jakiéj sesji, np. sesji koła politycznego i radzi nad uratowaniem Austrji.

Gdyby żony, porzuciwszy domowe ogniska, mogły porozumieć się z sobą, mogłoby się wydać, że każdy z małżonków inne, stosownie do dogodności obiera sobie godziny dla ratowania Austrji za pomocą koła politycznego. Niejedna mogłaby — szukając ubogich dziewcząt dla zajęcia się ich losem i wystarania się im o pracę— natrafić na jaką dobrą znajomą męża, który może nie życzy sobie, aby ta dziewczyna pracowała. Powstałyby ztąd może kwasy, niezadowolenia, sceny małżeńskie i niejedno przykazanie zostałoby naruszone.

Lepiéj więc nie obrażać przykazań, zamknąć żony w czterech ścianach domowych, gdzieby mąż był jedyną wielkością i nie pozwolił na straszny grzech stowaszyszeń, którego jedynie zakonom dopuszczać się wolno, gdyż mają sposobność oczyszczania się z niego dość często. — *Quod licet Jovi, non licet bovi.*

bats — komisja *senatus-consultum* — *Ecole de médecine* — książę Piotr Bonaparte.]

Rząd zapytał się drogą telegraficzną prefektów, jakiego spodziewają się rezultatu po plebiscycie. Prefekci odpowiedzieli, że się zanosi na zwycięstwo niezmiernéj większości. Na tém też doniesieniu polegała ta pewność zwycięstwa, o jakiéj w mowie swéj 4 kwietnia wspominał Ollivier. Mowa ta była arcydziełem djalektyki; talent krasomowczy ministra sprawiedliwości ukazał się z nowéj strony, ale czy to wszystko wystarczy do zrobienia czarnego białém, to inne pytanie. Słysząc Olliviera mówiącego, który nie był zwolennikiem plebiscytu, mianowicie w dzisiejszéj chwili i z powodu dzisiejszych reform możnaby popaść w błąd, przypisując Rouherowi podsunięcie idei plebiscytu cesarzowi.

Rouher był nawet z początku przeciwnym temu i nawrócił się dopiero wtedy, gdy widział, że myśl ta staje się coraz bliższą upodobania cesarskiego. Właściwym twórcą téj idei jest hr. Daru, który chciał za pomocą tego kroku przekonać cesarza, że i o orleanizm podejrzani członkowie gabinetu są w stanie przychylić się do teorji demokratyczno-napoleońskich.

Izba deputowanych dawno nie przedstawiała tak ożywionego obrazu, jak na ostatniém posiedzeniu. Już o pół do drugiéj wszystkie miejsca na trybunach były zajęte i wiedziano już, że oba centra odrzucą wszelkie wnioski, nietylko o odroczenie, ale o całym projekcie. Ponieważ się to stało 156 głosami przeciw 4, można przeto wnosić o uporze przeciwników plebiscytu, poczytujących takowy — jak mówi Favre — za drogę do przywrócenia zupełnego przemocy despotycznéj.

Jednomyślność, którą uzyskał Rouher na prezydencję komisji konsultowéj senatu, powiększyła jeszcze rozdrażnienie.

Journal des Débats kładzie nacisk na powszechną nieufność, jaką powoduje ten rodzaj zmiany konstytucyjnéj.

Komisja senatuskonsultu odbyła posiedzenia wczoraj i dziś. Wnioski przedstawili panowie de Butenval, Boinvillers, Rouland i de la Grange. Wniosek pana Boinvillers poleca nieusuwalność sędziów. Po zbadaniu różnych artykułów komisja wybierze sprawozdawcę, którym ma być pan Behic albo Deoieme.]

Przyjęcie plebiscytu przez kraj jest zapewnioném, ale znajdzie się także wielu oponentów, jakoteż niegłosujących wcale. Będzie ich nawet więcéj, niż w r. 1852: raz, że dzisiaj więcéj mamy republikanów niż wtedy, a powtóre, że głosowanie nie będzie się odbywało pod takim naciskiem, jak dawniéj. W r. 1852 konstytucja przyjętą została 7,473,731 głosami przeciw 641,351, uchwała senatu z grudnia 1852 r., dotycząca się obwołania cesarstwa 7,828,189 przeciw 253,145. Ale wielka większość ...wać będzie za uchwałą narodu, gdyż niezmierna większość kraju jest za reformą i liberalném cesarstwem, lecz przeciw wszelkiemu gwałtownemu przewrotowi. — Opinja ciągle utrzymuje, że przyjść musi koniecznie do zmiany ministerjalnéj czy to przed głosowaniem, czy też bezpośrednio po takowém. Głosowanie ludowe, mimo wszelkich usiłowań rządu, nie może przyjść do skutku wcześniéj jak z początkiem przyszłego miesiąca.

Zaburzenia w Quartier Latin wzmagają się coraz bardziéj. Zajścia na odczycie p. Tardieu stanowiły cały wieczór przedmiot debaty. Wszyscy profesorowie naradzali się nad środkami zapobieżenia złemu. Postanowiono rzeczywiście zamknąć na dni 14 *Ecole de médicine*.

Książę Piotr Bonaparte, o którym ciągle tak zmienne chodzą wieści, przebywa jeszcze ciągle w Paryżu. Dnia 4 kwietnia przejeżdżał w otwartéj karecie przez pola elizejskie i bulwary. Towarzyszyli mu dr. Morel i kapitan Pulicani. Nie odważył się jednak daléj jechać, jak do bulwaru Montmartre. Książę miał otrzymać list od cesarza pisany nader słodkiemi wyrazy, lecz zakończony słowy, iż cesarzowi byłoby bardzo przyjemnie, gdyby książę odbył małą podróż za granicę.

Tutejszy moskiewski ambasador hrabia Stakelberg zachorował niebezpiecznie.

Paryż 6 kwietnia.

☐ [Niezgoda w komisji decentralizacyjnéj — komisja senacka — senatusconsultum w ciele prawodawczém — mowy Olliviera i Gambetty — zmiany ministerjalne — dymisja Buffeta — sproszczenie senatusconsultu — Ecole de médicine — plakaty rewolucyjne — Fonvielle.]

Komisja decentralizacyjna na posiedzeniu 6 kwietnia utrzymała większością jednego głosu votum zapewniające wybór merów. Spostrzeżono nieobecność wielu członków, znanych jako przeciwników téj zasady. W dyskusji nad systematami wyborczemi, komisja nie mogła się zgodzić na żaden wniosek; wszystkie odrzucała silna większość.

Komisja senacka, któréj obradom powierzono senatuskonsultum, przyjmie go podobno przez aklamację. Taż komisja ma wypracować projekt tyczący się pytań, które mają być przedłożone ludowi.

W ciele prawodawczém udało się nareszcie mimo protestacji Juljusza Favra i Thiersa dokończyć dyskusję o senatuskonsulcie. Jakkolwiek zaś całe zgromadzenie, z wyjątkiem lewicy i p. Thiersa, głosowało za gabinetem, nie można jednak tego powiedzieć, aby on świetne odniósł zwycięztwo. Z wyjątkiem lewicy, wszystkie bowiem frakcje izby naprzód już na to się zgadzały, aby złożyć gabinetowi przychylne votum. Skrajna prawica i część prawego środka wiedziały, że ministrowie tym razem wbrew swemu przekonaniu bronią idei cesarza, reszta zaś prawego i lewego środka zdecydowała się nie wywoływać przesilenia ministerjalnego, któreby się skończyć musiało tém, iżby żywioł liberalniejszy w gabinecie zastąpiony został przez ludzi należących do prawicy. Z tych też powodów w gruncie rzeczy dyskusja nie przedstawiała takiego interesu, jakiego się po tak ważnéj kwestji spodziewać należało.

Godnemi uwagi były tylko mowy Gambetty i Olliviera. Pierwszy okazał się rzeczywiście dobrym mówcą i chociaż mała część tylko członków ciała prawodawczego zgadzała się z jego ideami, słowa jego tak silne wrażenie wywarły, że Ollivier widział potrzebę wstąpienia jeszcze raz na trybunę. Mowa jego z tego względu zasługuje na wzmiankę, że w niéj po raz pierwszy wystąpił jako obrońca dynastji napoleońskiéj, która jedynie ustrzedz może Francję przed rewolucją. Cała w ogóle burza parlamentarna tę głównie ma dobrą stronę, że część ludu, która umie czytać, obstaje stanowczo za ważnością plebiscytu. W Paryżu o niczem z tego powodu nie mówią, jak tylko o mowach Gambetty i Olliviera. Cesarz winszował Ollivierowi znowu szczęścia.

Sądzą tu, że często wspominane zmiany ministerjalne mają w istocie nastąpić wkrótce. Ajencja Havas upoważnioną została od rządu do zawiadomień telegraficznych o dymisji Buffeta; pomimo to jednak znowu o tém wątpić dziś zaczynają. Głosowanie ludowe ma nastąpić albo w niedzielę wielkanocną, albo też w ośm dni późniéj.

Uchwała senatu, któréj redakcję cesarz powierzył ministrowi sprawiedliwości, ma być bardzo uproszczoną. W każdym razie traktować ona będzie o odpowiedzialności ministrów, o obu izbach ustawodawczych i o zwrocie władzy konstytucyjnéj ciału prawodawczemu.

Ecole de médicine została tedy nareszcie zamkniętą do 1 maja. Dziś już nie było odczytów. Jeżeliby po 1 maja ponowiły się demonstracje przeciw p. Tardieu, toby szkoły nie otworzono aż po wakacjach tj. w październiku. Dnia 7 kwietnia uczniowie mają się udać do profesorów z prośbą o natychmiastowe otwarcie szkoły.

Sierżanci policyjni przeszkodzili w tych dniach przylepieniu na murach domów plakatów wzywających do buntu.

Ulryk Fonvielle wypuszczony został na wolność d. 5-go kwietnia po odsiedzeniu 10-dniowego aresztu, którym go ukarano za niestósowne wystąpienie w czasie procesu księcia Piotra Bonapartego. Republikanie w Tours wyprawili ucztę na cześć jego, na któréj znajdowało się około 300 osób. 6-go Fonvielle przybył do Paryża i odjechał natychmiast do Lyonu, gdzie występuje jako kandydat do ciała prawodawczego.

Turcja.

Stambuł 1 kwietnia.

[Spór ormiański i jego znaczenie — przebieg całéj sprawy — spór bulgarsko-grecki].

Po sprawie czarnogórskiéj załatwionéj, albo raczéj mającéj się załatwić za pośrednictwem komisji wspólnéj, turecko-montenegryńskiéj, prezydowanéj przez Konstant-Effendiego, a któréj towarzyszyć będą konsulowie mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim, nieporozumienia Ormian katolików pierwsze zajmują tu miejsce na porządku wypadków politycznych. Doniosłość tego zajścia przekracza dobrze granice domowego sporu i jest dziś już przedmiotem międzynarodowego traktowania.

Ormianie katolicy używali od dawna w kościele swoim pewnych przywilejów, nieujętych w formę pisanego prawa ale się przechowujących drogą zwyczaju. Przywileje te zależały na uczestnictwie ludności w wyborze biskupów i patrjarchy i na zupełnéj autonomji tego ostatniego pod względem stósunków jego z Rzymem. Ludność w djecezjach wybierała wspólnie z duchowieństwem biskupów, przedstawiała ich na zatwierdzenie patrjarchy, który to robił, uwiadamiając tylko Rzym o fakcie dokonanym. Toż samo i co do wyboru patrjarchy. Biskupi wspólnie z delegatami ludności wynosili jednego z pośród siebie na tę godność, ogłaszali go głową swego kościoła i uwiadamiali tylko ojca św. o tém co się stało. Zwierzchnictwo więc Rzymu, aczkolwiek uznawane, było tylko nominalném, a kościół ormiański rządził się i urządzał sam przez się, w moc zwyczajowéj rutyny.

Rutyna ta jednak dogodna a nawet niezbędna w czasach prześladowań i utrudnionéj komunikacji z Rzymem, poczęła uwydatniać swe strony ujemne, skoro okoliczności powyższe istnieć przestały. A najprzód uczestnictwo świeckie w wyborze dygnitarzy kościoła, dało powód do wielu intryg, niezgód i sporów w łonie gminy ormiańskiéj; następnie interesa prywatne biorąc nieraz górę nad dobrem ogółu, wysadzały na godność pasterzy ludzi mało do tego moralnie i umysłowo ukwalifikowanych i spowodowywały wszystkie złe następstwa takiego wyboru; wreszcie niezależność sama patrjarchatu od Rzymu, a z drugiéj strony łatwe naginanie się jego ku wpływom różnych ambasad tutaj, stawiło go nieraz w sprzeczności z kierunkiem ogólnym kościoła i paraliżowało zabiegi tego ostatniego na Wschodzie. Wszystkie te powody razem wzięte wywołały zmianę określoną w bulli papiezkiéj z r. 1867 i w instrukcji danéj przez propagandę w tymże czasie. Zmiana ta zawiesza przywileje oparte na zwyczaju, dopuszcza uczestnictwo świeckie tylko w wyborze biskupów, ale je redukuje do prawa przedstawiania sześciu kandydatów, z których patrjarcha wybiera trzech i przedstawia w swą kolej ojcu św. do zatwierdzenia z nich jednego. Daléj bula owa wyklucza zupełnie pierwiastek świecki przy wyborze patrjarchy i zamyka go ściśle w kole biskupim, nakazując temu ostatniemu przedstawienie sobie trzech najgodniejszych kandydatów na tę godność, z których ojciec św. sam jednego wyznacza.

Oto jest w ogólnym zarysie cała treść sporu dzisiejszego. Patrjarcha ormiański Hassun, uchylił czoła przed wyrokiem Rzymu, wszyscy biskupi i większa część księży i ludności poszli w jego ślady. Nieliczna opozycja, złożona głównie z ludzi chętnych wpływu i znaczenia, zostawała na stronie, czując się zmuszoną uledz prądowi większości. Nieprzewidziane wypadki wyprowadziły ją z pozycji biernéj i popchnęły na drogę czynu. Wypadki te były następujące.

Patrjarcha Hassun stanął na soborze po stronie zwolenników dogmatu nieomylności, a za nim poważny szereg stu czterdziestu kilku biskupów wschodnich. Rząd francuzki, chcąc niedopuścić do ogłoszenia tego dogmatu, musiał z konieczności zwrócić baczną uwagę na tego patrjarchę ormiańskiego. Starano się go odciągnąć od powziętéj decyzji i przechylić wraz z jego biskupami na stronę Gallikanów. Gdy perswazje okazały się nieskutecznemi, zagrożono arcybiskupowi Hassnnowi podniesieniem scysji w jego własnéj trzodzie i jednocześnie prawie ambasador francuzki tutaj p. Bourrée otrzymał rozkaz otoczenia oponentów swoją protekcją i popchnięcia ich do urzędowego żądania powrotu zawieszonych przez bullę przywilejów. Ci, czując za sobą silne plecy rządu francuzkiego, nie dali czekać na siebie. Kroki urzędowe w Rzymie i u rządu tureckiego były natychmiastowém następstwem ich przebudzenia się. Rzym odrzucił żądanie oponentów i wysłał do Konstantynopola arcybiskupa Pluynia, jako delegata apostolskiego dla rozpatrzenia téj sprawy. Porta zaś, popychana przez Francję i Włochy, które chętnie w tym razie przyłączyły się do polityki gabinetu tuileryjskiego, uważała też chwilę tę za stósowną do żądania pewnych ustępstw na rzecz swoją od Rzymu i w tym celu, występując jako pośredniczka pomiędzy swymi poddanymi a głową kościoła, zażądała od tego ostatniego prawa uczestniczenia też w przedstawianiu biskupów i patrjarchy, lub przynajmniéj wskazania stolicy św. kandydata, którыby był najmilszym dla rządu. Ponieważ stósunki dyplomatyczne nie istnieją pomiędzy Rzymem a Stambułem, przeto Porta poleciła swemu ministrowi we Florencji, Rustem-Bejowi, udać się do wiecznego miasta i rozpocząć traktowania z rządem papiezkim w powyższym kierunku.

Tutaj tymczasem opozycja oddzieliła się zupełnie prawie od zarządu patrjarchalnego, zajęła dwa kościoły na wyłączne swoje posiadanie, obrała radę rządzącą ze środka siebie i urządza się ostatecznie w gminę niezależną, pod nazwą „Ormian katolików wschodnich."

Ostatnie wiadomości mówią, że misja Rustem-Beja nie udała się; w Rzymie propozycjom jego przeciwstawiono *non possumus* i ustępstw żadnych dać nie chciano.

Delegat zaś papiezki, widząc niemożebność załatwienia sporu drogą polubownie, będzie musiał udać się do środków ostatecznych — ekskomunji, co znów opozycję, zorganizowaną już, popchnie na drogę odłączenia się zupełnego i albo utworzenia nowego kościoła niezależnego, albo zlania się z Ormianami schyzmatykami, do czego najprędzéj podobno dojdzie, gdyż ci ostatni nie szczędzą w tym względzie zabiegów.

Francja nie mogła się spodziewać, aby rzeczy tak daleko zaszły. Sądziła ona, że wywołując wilka, będzie zawsze w możności schowania go napowrót do klatki, skoro już jéj stanie się niepotrzebnym.

Porta, wobec odmowy Rzymu uwzględnienia jéj propozycji, będzie zmuszona uznać separatystów jako gminę samodzielną, może pomimo własnéj chęci, ulegając w tym razie biegowi wypadków i ich logicznemu następstwu.

Rossja jedna zaciera ręce i przygotowuje się do zbierania plonu z pracy cudzéj. Na Wschodzie, gdzie sprawy religijne mają jeszcze tak głębokie polityczne znaczenie, przysługa to nie mała oddana przez Francję rywalce swéj — Moskwie. W Paryżu poczynają już podobno rozumieć błąd popełniony. Pogłoski krążą tu nawet o wyjściu hr. Daru z ministerjum i o odwołaniu p. Bourrée. Wszystko to jednak nie zdoła naprawić tego co się już stało. Powaga i wpływy francuzkie, oparte tutaj wyłącznie prawie na protegowaniu katolicyzmu, zostały głęboko zachwiane i bodaj czy dadzą się wkrótce odzyskać.

Może Austrja zastąpi ją w tym względzie. Zachowanie się pełne umiarkowania gabinetu wiedeńskiego w całéj téj sprawie, godne jest pochwały i zjednało sobie uznanie nietylko ludności katolickiéj, ale nawet rządu tureckiego. Od ambasady austrjackiéj zależy skorzystać z zajętego obecnie stanowiska.

Co się tyczy Porty, jesteśmy przekonani, iż tradycyjne niemięszanie się w sprawy religijne poddanych swoich byłoby może przeważyło i w tym razie, lub interwencja jéj miałaby charakter wyłącznie pojednawczy, gdyby nie nacisk polityki francuzkiéj, chcącéj koniecznie nakłonić ją do dania pewnych oznak sympatji separatystom, dla tém śmielszego popchnięcia ich na drogę czynu.

Gdyśmy już poświęcili list ten sprawom religijnym, musimy wspomnieć też i o załatwieniu ostatecznem przez Portę sporu bulgarsko-greckiego. Firman rozdzielający dwa te kościoły został już doręczony stronom i określa dokładnie ich wzajemny stosunek. Eksarchat bulgarski, tak bowiem ten nowy kościół ma się nazywać, jest zupełnie niezależny od patrjarchatu greckiego pod względem swego wewnętrznego zarządu, mianowicie biskupów i t. d. W kwestjach dogmatycznych tylko może zasięgać rady i światła patrjarchy. Cała Bulgarja weszła w jego skład, z wyjątkiem wybrzeży morza Czarnego, zasiedlonych ludnością grecką i połowy miasta Filipopoli, które zostały przy Fanarze. Bulgarzy radzi niezmiernie z tego zakończenia, kilkoletnie aspiracje ich zostały uskutecznione i w sposób zadowalniający ich najgorętsze pragnienia. My z naszéj strony winszujemy rządowi załatwienia téj kwestji. Była ona naglącą i dawała nieraz powód do skarg i żażaleń Bulgarów na Portę. Dziś zwłaszcza, gdy powiew rewolucyjny ogarnia całą Europę prawie, najrozumniejszą polityką rządu tureckiego byłoby oprzeć bezpieczeństwo swe wewnętrzne na zadowolnieniu słusznych wymagań swoich poddanych. Rozwiązanie sprawy kościoła bulgarskiego jest bez zaprzeczenia wielkim krokiem na téj drodze, a rezultata jakie ztąd wynikną, jesteśmy przekonani, zachęcą Portę do dalszego postępowania po niéj.

Z pod **Dżumy** (blisko Szumli) 31 mar.

[Tureckie rządy i moskiewska propaganda w Bułgarji.]

Pewnego czasu wracając z okolic Warny, spostrzegłem wpośród gęstwin i krzaków trzy sterczące mogiły. Jestto obraz przedstawiający, jak z tego miejsca dumny Władysław Warneńczyk, docierając brzegu Czarnego morza, chciał zgromić wówczas strasznego nieprzyjaciela chrześcjaństwa. Ludzie tutaj mówią, że gdyby wojska polsko-węgierskie zwyciężyły, unja byłaby nastąpiła między Bułgarją a Polską. Zaciekawiony przypomnieniem, wydrapałem się na środkową mogiłę; sądziłem, że zobaczę ów pomnik, który tu emigracja polska wystawiła w r. 1854, lecz niestety ledwo tylko szczątki kamieni pozostały z niego. Jedni twierdzą, że kilku ludzi z namowy byłego konsula moskiewskiego pewnéj nocy zniszczyli ten pomnik; inni zaś mówią, że po wystawieniu pomnika wieśniacy to zrobili w przekonaniu, że znajdą tam złożone skarby. Dosyć, że różne zdania są o tém, a pierwsze domniemanie najwięcéj znajduje potwierdzenia. Nie lepszy też los spotkał drugi pomnik, wystawiony przez emigrację polsko-węgierską w r. 1850 na pamiątkę kilkunastu zmarłym Polakom w Szumli, zaraz obok bułgarskiéj cerkwi. Co do tego ostatniego jest ogólne zdanie, że ostatni były władyka grecki, znany ze sympatji dla Moskwy i którego późniéj Bułgarzy sami wypędzili, po wyjściu emigracji z Szumli kazał takowy rozwalić. Niektórzy dziwią się temu, coby Moskale mieli za powód niszczyć pamiątki polskie poza obrębem ich państwa. Nietrudno też jest na to odpowiedzieć, że pomniki polskie w Bułgarji: jeden, przedstawiający niegdyś potęgę Polski i kto był jéj głównym zabójcą; drugi, wskazujący Słowianom na ofiary Moskwy, takie wzniesienia, które niemało mogły paraliżować działania ajentów moskiewskich, na ziemi słowiańskiéj Moskwa zuieść nie może.

Zaiste, dziwny obraz przedstawia XIX wiek teraźniejszemu społeczeństwu. Któżby to był wówczas przypuszczał, że Polska, która jedynym murem była przeciwko nawałowi na chrześcjanizm, nie mówmy już o Wiedniu — ale pod Chocimem, w 249 lat późniéj będzie zmuszoną szukać schronienia i opieki wpośród właśnie tego mahometanizmu, który zaledwo stokilkadziesiąt lat temu był tak straszną trwogą dla chrześcjańskich narodów. W tych to właśnie czasach ciemnoty Turcy znali tylko siłę jako prawo i gwałtem chcieli narzucać swoją wiarę Słowianom. To, co więc Turcy chcieli i nie mogli zdziałać 200 lat w tył, taką drogą Moskwa wobec ucywilizowanéj Europy dziś kroczy. Jeżeli Europa nie położy tamy despotycznéj swawoli Moskwy, to kto wié, czy nie nadejdzie jeszcze czas, że pokolenia słowiańskie doczekają się téj saméj trwogi, jakiéj doświadczali przed dwoma wiekami od Turków.

Nie myślę ja tu mówić stronniczo, bo jako człowiek kochający wolność, nie mogę powiedzieć, że w tych stronach wszystko dzieje się dobrze, że wolność na dobre już tutaj zakwitła; ale jest faktem, że niedawnego czasu pewna osoba z konsulatu moskiewskiego przywiozła 500 biblji w języku moskiewskim tylko do jednego miasta Szumli, ofiarując ten dar tutejszemu duchowieństwu, chociaż prawdą jest, że Bułgarzy nie chcieli przyjąć tego chojnego daru, tłómacząc się, że języka moskiewskiego nie znają. Przecież Turcy milczeniem to przepuścili. To natrętne rozrzucanie moskiewskich książek po Bułgarji, czyż to nie jest otwarta propaganda ze strony Moskwy, a tolerancja ze strony Turcji? Byłem naocznym świadkiem, jak w dzień św. Jordana każdego roku Grecy i Bułgarzy swobodnie odprawiają procesje podług obrządku grecko-katolickiego, przez główne ulice Warny aż do brzegu morza, do którego wrzucają krzyż. Czy dacie temu wiarę, że w ten dzień po kilkunastu żołnierzy tureckich porozstawianych jest w niektórych częściach tych ulic, którzy z uszanowaniem pilnują porządku i nie pozwalają starcia nienawistnych usposobień między Grekami, Bułgarami i Ormianami.

Niechajże kto teraz poważy się zwozić książki polskie i rozdawać takowe duchowieństwu katolickiemu na Litwie, niechże kto teraz, prócz Moskali, robi procesje w Warszawie lub w Wilnie, jakiżby los tych ludzi spotkał?.. jużby to była łaska moskiewska, gdyby — tylko Sybir! Niechaj najzaciętszy stronnik moskwicyzmu raczy się na Wschód pofatygować, a otworzą mu się oczy, że żaden Turek dziś nie myśli narzucać swego języka Słowianom, nie prześladują też przynajmniéj obrządków narodowo-religijnych, nie niszczą krajów słowiańskich materjalnie tak, jak Moskwa robi w Polsce. Każdy może dostrzedz wielką różnicę między panowaniem rządu tureckiego nad tutejszymi Słowianami, a rządu moskiewsko-„chrześcjańskiego" nad chrześcjanami, który do tego chełpi się, że jest także słowiańskim, a od stu lat w krwi słowiańskiéj bluzga się i nasycić jéj się nie może. Czy powinnibyśmy się nawet dziwić, gdyby Turcy postępowali z Grekami i Bułgarami tak srogo i barbarzyńsko, jak Moskwa z Polską? Ileż sama różnica i zupełna odrębność wiary mogłaby Turków poczęści usprawiedliwić, ale Moskwę, która występuje w „kolorach chrześcjanizmu", cóż ją usprawiedliwia? Dosyć jest, aby tylko kilkudziesiąt ludzi zrobiło jaką taką awanturkę na granicy Czarnogóry, Serbji, Bułgarji lub Albanji, a zaraz zobaczymy całą zgraję ajentów moskiewskich, poruszających z tego „wschodnią kwestję" i niby z zasady ludzkości i cywilizacji chrześcjańskiéj wyskoczy z tego widmo komisji, a przynajmniéj stosy depesz ze strony opiekuńczych państw; ale gdzie setki w lochach sybirskich biednych ludzi ginie, gdzie dusza polska pod zaborem „chrześcjańskiéj Moskwy z każdym dniem waży się między życiem a śmiercią, ta zasada europejskich mocarstw zaraz niknie do zera.

Zdaje się, że rząd turecki zezwoli nareszcie na utworzenie niezależnego kościoła Bułgarji.

Jużby też czas był, aby Turcy dali Bułgarom sposobność wyrwać się z opiekuńczéj paszczy synodów moskiewskich. Dziwić się tylko należy, że słowa Ignatiewów mają tyle wagi, że potrafią tę sprawę przez kilkanaście lat trzymać w swojém ręku, która mimo to przyczynia się do rozprężenia i nieładu bułgarskiego duchowieństwa.

Prawdą jest przecie, że Turcy na dobre starają się wyleczyć z choroby, którą im tytułowo Mikołaj nadał. Ale biada Słowianom i wstyd Europie będzie, jeżeli nadal pozwoli rozpościerać się tyrańskiéj cholerze Moskwy, wtenczas toj nadzieje i wolność słowiańska na długie lata zgniecione będą.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Pilzno, *8 kwietnia*. — Korespondencja umieszczona w nr. 79 *Kraju* z 7 kwietnia, a traktująca o agitacjach wyborczych w Pilznie, — pochodzi chyba od kogoś mylnie poinformowanego. Bo jeżeli były u nas agitacje wyborcze, to hołdując prawdzie, wymienić należało, kto to u nas zwoływał zgromadzenia przedwyborcze, kto obchodził mieszkania wyborców sam osobiście lub wysyłał do nich gospodarza u którego mieszka, kto za pośrednictwem kobiet o uzyskanie plenipotencji do głosowania starał się, kto to tym co z naszemi przeciwnikami nie trzymali, nawet przy samym akcie wyborów w dosyć nieprzyzwoity sposób, w wykonaniu prawa głosowania przeszkodzić usiłował?

Że stronnictwo narodowe gruszek w popiele nie zasypiało i że swoich do jedności przy głosowaniu zachęcało, tego przynajmniéj przeczyć nie myślę, ale nie jest prawdą i na poparcie swego twierdzenia przeciwnicy nasi żadnego faktu przytoczyć nie potrafią, z któregoby nieuczciwa lub nieprawna agitacja naszéj narodowéj partji, lub zdyskredytowanie opinji ludzi znanych z charakteru i prawości wykazane być mogło. Wszakże nawet c. k. urzędników nie wykluczaliśmy bezwzględnie od wyboru, gdyż sami głosowaliśmy chętnie i z własnéj inicjatywy za jednym z nich, o którego życzliwości dla kraju i dla miasta naszego przekonani jesteśmy. Nie mogliśmy zaś popierać takich, którym już sam służbowy obowiązek nie zawsze pozwala bezwzględnie popierać dobro miasta i jego mieszkańców, i którzy częścią z swego służbowego obowiązku a może i częścią w skutek zasad postępu, światła i jasności zmuszeni byli nawet stróżów i policjantów miejskich podciągnąć pod opodatkowanie. Równie nie mogliśmy chętnie popierać takich postępowców, co na szkodę miasta i jego prawa propinacji napoje przekradali, i za to karani byli. Takiego światła, takiéj prawdy i takiego postępu rzeczywiście nie chcieliśmy przypuścić do naszéj rady miejskiéj, a to tym mniéj, gdy się domyślać musimy, że tym krzewicielom kultury może najwięcéj się rozchodzi o płatne posady burmistrza lub pisarza gminnego. Mianują się oni wprawdzie krajowcami, ale cóż z tego, kiedy nie przyznają się do zasad przez kraj nasz popieranych, lecz wyznają i krzewią jedynie zasady Nowéj wolnéj wiedeńskiéj presy.

Skutek wyborów nalepiéj to wykazał, że Pilzno jest i pozostać pragnie miastem narodowém, gdyż rzeczywistą jest to prawdą, co w wyżéj cytowanéj korespondencji napisano, iż istotnie pomimo powyższych usilnych zabiegów, tylko kilku z owych krzewicieli prawdy, postępu, światła i jasności potrafiło się wcisnąć do naszéj rady miejskiéj, albowiem ciemni nasi wyborcy w żaden sposób uwierzyć nie chcieli, aby tych panów ciągle z urzędu na urząd przenoszonych i u nas tylko chwilowo bawiących, prawdziwe dobro miasta i jego mieszkańców więcéj obchodzić miało, jak ludzi tutaj stale zamieszkałych i w mieście majątki posiadających. Jeżeli ci panowie, którym na posadach urzędniczych niewygodnie, koniecznie chcą się nazwać w stosunku do reszty obywateli intelligencją, to trudnoby było im wytłómaczyć, iż nią nie są, jednak można ich zapewnić, iż intelligencja nie polega na znajomości form manipulacyjnych urzędowych. Nadto przypomnieć im należy, iż miasto, które wydało Petrycych, Janikowskich, nie ma potrzeby jaśnieć światłem gwiazdek na kołnierzach uniformowych.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiejszy ranny pociąg lwowski spóźnił się o cztery godziny. Przyczyną spóźnienia było pęknięcie koła u jednego wagonu, który to wypadek stał się pod Rzeszowem.

Do wiadomości o pożarze w Krzesławicach, podanéj w ostatnim numerze, możemy dodać, że, gdy straż ochotnicza krakowska do Krzesławic przybyła, zastała już trzy domy i cztery stodoły włościańskie spalone i na tem pożar się ukończył. Przyczyna pożaru, ponieważ ogień powstał w stodole, prawdopodobnie z podłożenia.

W sobotę w zbiorze fotografji podejrzanych indywiduów znajdującym się w dyrekcji policji, pewna żydówka, któréj na Kazimierzu skradziono pieniądze, poznała sprawczynię kradzieży. Jest nią znana złodziejka Bart.... którą też w skutek tego przyaresztowano. Odszukano również dwóch sprawców kradzieży dokonanéj na mniemanym inwalidzie, właściwie zaś kalece, który przez słabość nogi utracił, i przy jednym z nich znaleziono część skradzionych pieniędzy.

Gwałtowny napad miał miejsce w piątek o godzinie 6 po południu, a zatem jeszcze wśród białego dnia w ulicy św. Jana. Dwóch jakichś urwiszów przypadło do pani ... przechodzącéj ulicą i przemocą wyrwało jéj z ręki portmonetkę z pieniędzmi.

Listy z Jaworzna i Szczakowy które dawniéj nadchodziły pociągiem pruskim o godz. 6½ teraz nadchodzą wieczorem o godz. 8½ i nie bywają więcéj tego samego dnia rozdawane, z czego wielkie wynikają niewygody szczególnie dla kupców. Nie wiemy kto ponosi winę tego nowego utrudnienia w odbieraniu listów, ale spodziewać się należy, że dyrekcja kolei północnéj wejrzy w to i przywróci dawny porządek.

Skrupulatność pozwanego. — Pan J. S. dostał wezwanie do tutejszego sądu karnego na godzinę 4tą wyraźnie czwartą przed południem pod surowością doprowadzenia sądowego. Niechcąc narazić się na zapłacenie kary, stawił się w istocie, jak nas zapewnia, o godzinie 4 zrana i czekał na sędziego aż do 10 przedpołudniem. Łatwo wyobrazić sobie irytację pozwanego — w każdym razie rzadka to skrupulatność w obec sądu.

† **Michał Truszkowski**, żołnierz z czasów Napoleońskich, magister prawa uniwersytetu wileńskiego, były marszałek szlachecki pow. drohiczyńskiego na Podlasiu zabużańskim, umarł 26 marca r. b. w dobrach swoich Ciemin w kaliskiém, w 80 roku życia.

Teatrowi polskiemu w Poznaniu poświęca w jednym z ostatnich numerów *Dziennik Poznański* obszerniejszy artykuł w fejletonie, z którego pokazuje się, że Poznańczycy zupełnie są ze swego teatru zadowolnieni. W istocie tamtejsza dyrekcja rozwija wiele energji i życia, a jéj repertoar odznacza się rozmaitością.

Chęć wzniesienia teatru w Poznaniu bardzo silnie objawia się po całém księztwie. Jak pisze *Sobótka*, nie tylko miasta, ale najmniejsze miasteczka i mieściny w Poznańskiém dają na ten cel przedstawienia amatorskie. Publiczność Poznańska coraz liczniéj uczęszcza do teatru i zdaje się, że teatr stanie się niedługo jéj potrzebą.

P. Stengel współdyrektor teatru poznańskiego przybył w tych dniach do Warszawy; zapewne po nowe nabytki dla swego towarzystwa.

Mieszkańcy miasta Smoleńska podali do gubernatora prośbę o pozwolenie zbierania składek na pomnik, który pragną postawić Michałowi Glince, kompozytorowi słynnéj w Rosji opery: „Życie za cara."

Przyjaciel ludu pisze: „Dnia 7 b. m. o godz. 6 z rana, biją na gwałt w dzwony chełmińskie. Nie ogień — ale raczéj woda tego przyczyną. Ruszyły się lody na Wiśle, posunęły się o kilka set kroków i utworzyły zatór taki silny tu przy Chełmnie, że woda szybko rośnie, zalewa kępy, ostrowy i Rybaki, a wziąwszy prąd trynką, podrywa tamę zaraz na samym początku przy Świglewskim. Jest pomoc należyta w miejscu, jest więc nadzieja, że tamy woda nie przerwie. Gdyby to nastąpiło, całe niziny chełmińskie i miejskie łąki powódź by zalała.

Dziennik Warszawski w skromnych i oględnych wyrazach, tak, aby publiczność warszawska jak najmniéj miała z tego wyobrażenia o rzeczy, wspomina o sprawozdaniu komitetu sybiraków istniejącego w naszém mieście, rozumie się w tym jedynie celu, aby wyszukać dziurę na całém i pożartować sobie trochę z Polaków. Otóż *Dziennik Warszawski* gorszy się tém niewymownie, że według sprawozdania jeden z wracających ze Syberji usunięty został od wsparcia komitetu, ponieważ przeszedł na prawosławie. „Z jakąż ostentacją, pisze na końcu swego artykuliku *Dziennik*, robią różnicę i chełpią się publicznie nią, pomiędzy dwoma, notabene w dziedzinie dobroczynności gdzie wszyscy są równi, dwoma chrześcjańskiemi wyznaniami. Doprawdy! nie przypuszczamy nawet, ażeby to był fakt rzeczywisty, tak jest rażący, komiczny a zarazem bezczelny." I my nie przypuszczamy, ażeby naiwność *Dziennika* doszła do tego stopnia i widzimy w tém jego oburzeniu tylko złą wiarę, z jaką zawsze traktuje to wszystko, co się Polski tyczy. *Dziennik Polski* wie dobrze tak samo jak Polacy, że dzięki despotycznemu systemowi moskiewskiemu, który i na sumienie więzy nakłada, przejść na prawosławie to znaczy tyle co zostać Moskalem.

Hotele amerykańskie. — Hotele amerykańskie zawdzięczają swoje właściwości dwom charakterystycznym cechom ludzi, dla których je zbudowano. Amerykanin lubi przedewszystkiém towarzystwo, najlepiéj mu gdy się znajduje pośród masy ludzi. Dobry hotel, według jego pojęcia, winien przeto liczyć tysiące gości, winien posiadać szeregi salonów przepysznych, w którychby przyjmować można mase gości i popisywać się z toaletą pani małżonki i córeczek. Nie pojąłby on tego, aby przed hotelem mógł stać tylko jeden wygalowany szwajcar; jemu trzeba dobijać się z trudnością przez tłum ludzi do „counter," gdzie spokojny i zimny „derk" czeka na niego. Biada mu, jeżeli sobie nie zamówił numeru telegrafem; przyjmą go zimno i tylko z niechęcią dadzą pokój na siódmém i ósmém piętrze i do tego jeszcze nie oddzielny ale wspólny. Mniejsza jeszcze o to drugie: Amerykanin potrafi wybornie spać na jednéj połowie łóżeczka, którego druga połowa zajętą jest przez nieznajomego.

Pierwszy zarzut, jaki zaś zrobić wypada hotelom amerykańskim, byłby własnie ten rozdział pokojów i jednakowa cena na wszystkie. W obec republikańskiéj równości, tyle też kosztuje pokój na siódmém piętrze co i na dole, tyle na najgłówniejszéj ulicy, co w ciemnéj jakiéj „alley. Zamiłowanie w towarzyskości widocznem jest także u Amerykanina przy obiedzie. Najlepszy objad nie smakuje mu, jeżeli mu wypadnie siedzieć spokojnie i jeżeli w koło będzie cicho. On potrzebuje ruchu jak na dworcu kolei w czasie przybycia pociągu. Poważny, jak Radamantus „Usher" przyjmuje go w drzwiach sali jadalnéj i majestatycznym ruchem ręki wskazuje na miejsce w kącie pokoju, niezwracając bynajmniéj uwagi na życzenie gościa „Usher" wynalazł i wskazał to miejsce — to dosyć! Godną podziwienia jest cierpliwość Amerykanina. Wchodzi obojętnie do sali, siada tam gdzie mu każą i jé ponajwiększéj części to, co mu podyktuje stojący za jego krzesłem posługacz. Gdy przyjdzie do płacenia, nie przybiega do niego wcale uśmiechnięty z serwetą na ręku oberkelner, ale pan gość zawezwanym zostaje, jak do sądu, do kasjera, siedzącego w pewnym rodzaju żelaznéj klatki i temu panu musi się przedstawić podaniem swego nazwiska i liczby swego pokoju. Za kilka godzin otrzymuje rachunek w okrągłéj sumie. I płaci nie zadając się w szczegóły. Długich rachunków nie lubią Amerykanie, liczą prędko ale dobitnie i suto; ceny układają się codziennie, wino rzadko kto pije, więc dodawanie łatwe. Żarłok za pokój i stół płaci zwykle 3 do 5 dolarów za dzień i słusznie. Może sobie za to jeść i pięć razy na dzień, a to co zjé za każdym razem na całyby dzień wystarczyło; ale nieborak o skromniejszym apetycie podróżny, mający przyjaciół w mieście, którzy go na kolację zaprosili; chory, któremu lekarz przepisał djetę i ciekawy, który dla poznania życia amerykańskiego nie do jednéj chce zajrzeć restauracji, ci wszyscy gorzko pokutować muszą, bo chociaż nie jedzą pięć razy, muszą tak samo zapłacić.

Dla zapobieżenia tym niedogodnościom urządzono w ostatnich czasach w Ameryce „Hôtel garnis" na wzór europejskich, gdzie można dostać za pewną sumę umeblowany pokój, płacąc tylko za to, co się zjé. Ale wszystkim tym hotelom niedostaje wygód europejskich, nie ma np. ani „table d'hôte, ani objadów w numerach. Ceny też są za wysokie, tak, że ta nowość jeszcze się nie zaaklimatyzowała w Ameryce po europejsku.

Przyznać jednak należy, że ze stanowiska amerykańskiego, hotele amerykańskie stanowią pewną całość. Jest to zazwyczaj wielki, wspaniały, siedmiopiętrowy budynek, z obszernemi sieniami i korytarzami, szerokimi i wygodnymi wschodami, okrytemi dywanami, w ogóle nakształt pałacu. Sale gościnne przepysznie meblowane nie ustępują mieszkaniu królewskiemu. Sypialnie umeblowane skromnie ale wygodnie. Sala jadalna odznacza się zwykle freskami na ścianach, olbrzymiemi żyrandolami i lustrami od sufitu do podłogi. Potrawy są obfite, ale kuchnia amerykańska jeszcze w kolébce. Chodzi o to, aby było wiele do jedzenia to rozmaitych rzeczy. Gość zostaje formalnie otoczony wałem talerzy, talerzyków z rozmaitemi porcyjkami różnego rodzaju, zimnemi po większéj części już wtedy, gdy się do ich jedzenia po kolei zabiera. Najeść się téj potrawy, która smakuje, nie można wcale, bo oto na jednym talerzyku podadzą ci robeef cieniutki jak karta, na drugim jednego ziemniaczka oddającego melancholijnie ducha swéj ciepłoty, na trzecim dwie pełne łyżeczki od kawy jarzynki, a na czwartym dwa talarki buraków pływających w krwi swojéj. „Multa non multum," oto jest hasło żołądka amerykańskiego, owoce i miły dessert są za to wyższością amerykańskiego stołu.

Hotel amerykański tém się jednak odznacza, że dostarcza wszystkich, najwymyślniejszych wygód swemu gościowi. W każdym hotelu dostanie wszystkich gatunków wódki (Fancy drinks), wina tylko piwa nie. Nie przesiaduje się jednak długo w tych szynkowniach, wypiłeś? zapłać i idź sobie! Są także czytelnie, pokoje do palenia cygar i fajek i gabinety zaopatrzone we wszystkie materjały piśmienne, w których nigdy nie brak miejsca. W większych hotelach bywa i księgarnia, w któréj dostanie wszystkiego i dzienników z całéj Ameryki, romansów, albumów, marek listowych i papieru. Jest także biuro (Ticket Office) dostarczające biletów na wszystkie drogi lądem i mo-

[illegible] i do Hudson-bay i do Meksyku, do wybrzeża atlantyckiego i spokojnego Oceanu. Clerk [illegible] zajmuje się odbieraniem i rozsyłaniem listów [illegible] bell-boys'ów siedzi ciągle przy aparacie telegraficznym połączonym z każdym pokojem i każdy odgłos dzwonka, jednym rzutem oka na [illegible] mieszczącą pareset numerów, odgadują [illegible] telegrafującego. Golarze, fryzjery, dentyści, mają w hotelu swe aparata i na każde zawołanie [illegible] do numeru; kąpiel i tusz zawsze jest tak w pogotowiu.

Zarząd tak rozgałęzionych zajęć wymaga [illegible] geniusza administracyjnego. Praca podzielona systematycznie jak w fabryce; jeden wydział oddzielony od drugiego. [illegible]

[illegible]

[illegible] HOTEL SASKI *przyjechali*: Józef Bzowski w. d. z Królestwa, A. Morbitzer ob. z Galicji, Teodor Polański w. d. z Rudnik, Honorata Kajdosch dyrektorowa z Rzeszowa, Jan Dembowski obw. z Galicji, Wiktor Klobasa w. d. z Galicji, Stefan hr. Zomojski w. d. z Wysocka, Ludwik Patsuh ekonom z Czech, Jan Nowak c. k. inżynier z Czech, Ludwik hr. Wodzicki w. d. z Tyczyna, Antoni Wysocki ob. z Galicji, Kazimierz Grocholski wł. d. i poseł krajowy z Galicji, Henryk Hackel c. k. profesor gimnazjum z Czerniowiec, A. Mazurkiewicz ob. z Królestwa, F. Bahl kupiec z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali*: Juljusz Propkopczyc c. k. adjunkt z Nowego Targu, Omielianowicz Stefan urzędnik z Miechowa, Rymkiewicz Edward urzędnik z Miechowa, Feliks Skarżyński obyw. z Warszawy, Roman Kucieński wł. dóbr z Kongresówki, Weinberg kupiec z Warszawy, Władysław Gottszalk dziedzic dóbr ze Stopnicy, D. Maksymowicz oberżysta z Stanisławowa, Władysław hr. Siemoński wł. d. z Barwałdu.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Stanisław Podczaski wł. d. z Kongresówki, A. Federowicz wł. d. z Galicji, Józef Haous dr medycyny z Wiednia, Stefan Mudrzewski z Kongresówki, Walery Brzezowski w. d. z Galicji, Karol Siemiński z Kongresówki.

Sprawy sądowe.

(Dokończenie.)

Jeżeli jednak p. prokurator mówi o młodéj latorośli sądów przysięgłych, którą pragnąłby wypielęgnować tak, abyśmy w cieniu jéj rozłożystych konarów zażywali wolności, to pozwolę sobie pytanie:

o jakich to cieniach mówi pan prokurator? Obawiam się, że gdyby sądy przysięgłych rozwijały się w kierunku przez prokuratorję wskazanym, byłyby to może takie cienie, w których aż do niedawnego czasu kazano odpoczywać braciom naszym po trudach walki, byłyby to cienie lochów podziemnych i więziennych kaźni.

Na pytanie, czy zasada artykułu inkryminowanego jest moralną, mógłbym odpowiedzieć prokuratorowi tysiącem innych pytań. Czyż było moralném zastrzelenie ministra Batyanego, któremu dziś w Węgrzech pomnik stawiają? czyż było moralném skazanie na śmierć i rozstrzelanie Honwedów, których rodziny dzisiaj naród i monarcha wspierają? czyż były moralne te więzienia i prześladowania ludzi, którzy dzisiaj w państwie szczytne zajmują stanowiska?

Trzeci zarzut, jakoby zasada artykułu inkryminowanego była niepolityczną, właściwie nie należy do rzeczy, albowiem osądzenie, czy artykuł jakiś jest politycznym lub nie, tj. czy jest mądrym, czy głupim, czy na czasie, czy nie na czasie, nie wpływa na jego karygodność, nie jestto bowiem żadném przestępstwem pisać artykuły niepolityczne. Ponieważ atoli prokurator i tutaj mnie zaczepił, przeto muszę mu odpowiedzieć.

Fakta ostatnich dni potępiły już zdanie prokuratorji o niepolityczności takich artykułów. Ministerstwo Giskra, Herbst, miało wprawdzie zamiar zniesienia czeskich sądów przysięgłych, atoli opozycja odniosła zwycięztwo, dzisiaj ministerstwo jest dymisjonowane, a na jego miejsce wstąpi inne, do którego być może łatwo, że należeć będzie jeden albo drugi z członków owych sądów przysięgłych, o którym prokuratorja się wyraża, że są niemoralne i nieprawne, że podkopują powagę religji i prawa. Podziękowałby przyszły minister krakowskiéj prokuratorji ładnie za takie pochlebne opisanie go. Protestować tutaj nareszcie muszę przeciw postępowaniu prokuratorji, która pozwoliła sobie rodzaj strachu przeciw sędziom przysięgłym, stosując do nich ów §. kodeksu karnego o nadużyciu władzy urzędowéj, gdyby tendencyjnie sądzili.

Nikt nie może sędziów przysięgłych pociągnąć do odpowiedzialności za ich wyrok! Nie mają oni obowiązku usprawiedliwiać się z motywów swego orzeczenia, odpowiadają tylko „tak" lub „nie," lecz nigdy dlaczego „tak" lub dlaczego „nie."

Dziwi mnie niemało, że p. prokurator powołał się tutaj na świat starożytny i pojęcia jego o sprawiedliwości; że odwołał się tutaj do bogini Themis, którą Rzymianie przedstawiali jako kobietę ślepą. Tak jest! to była sprawiedliwość według litery prawa, to była sprawiedliwość pogańska — a ofiarą téj sprawiedliwości był ten Chrystus na krzyżu (oskarżony wskazuje na ustawiony w sali sądowéj krzyż z Chrystusem). To była sprawiedliwość według litery prawa! Ale od owéj chwili rozpoczyna się nowa era świata, rozpoczyna się era sprawiedliwości chrześcjańskiéj, która nie jest ciemną, ale jest widzącą i jasną. Zasadę ślepéj sprawiedliwości porzuciło chrześcjaństwo, a już prawo rzymskie na schyłku pogaństwa i w początkach ery chrześcjańskiéj, natchnione nową ideą — przejrzało i przeczuło tę sprawiedliwość nową i wyrzekło: *summum jus, summa injuria*, najwyższe prawo, to najwyższa niesprawiedliwość."

Prokurator w replice zastrzega się jak najsolenniéj przeciw temu, jakoby prokuratorja miała zamiar ubliżenia powadze sądów przysięgłych. Protestuje przeciwko takiemu tłómaczeniu aktu oskarżenia i oświadczam, że prokuratorja swojego zdania o czeskich sądach przysięgłych nie objawiła — nie miała do tego powodu i podstawy — wykazała tylko to, co z inkryminowanego artykułu wypływa.

Oskarżony odczytuje ponownie ów ustęp aktu oskarżenia o niemoralności i nieprawności sądów czeskich, twierdząc, że mimo gramatykalnych wywodów prokuratora zaprzeczyć nie można, iż nie artykuł *Kraju*, lecz prokuratorja wyraża się w sposób tak ubliżający powadze sądów przysięgłych.

Oskarżony kończy tém, że „ustawa przyznaje sędziom przysięgłym tylko możność wyrażenia zdania swego słówkami *tak* lub *nie*.

„Z zupełnym spokojem oczekuję dziś orzeczenia waszego, sędziowie przysięgli; bo dziś to słówko *nie* — wypowiedziane przez was — będzie więcéj znaczyło jak proste uniewinnienie mnie, będzie ono zarazem wyrokiem potępienia na prokuratorję krakowską, która popełniła zbrodnię obrazy majestatu narodu, rzucając obelgę na przedstawicieli jego, na sędziów przysięgłych; która popełniła zbrodnię świętokradztwa, bo targnęła się na to, co najświętszém jest w narodzie — na sumienie sędziów przysięgłych!"

Po téj obronie oskarżonego sąd udaje się na ustęp, a po półgodzinnéj naradzie odczytuje przewodniczący cztery następujące pytania.

1) Czy pan Ludwik Gumplowicz przez zamieszczenie w nrze 28 dziennika *Kraj* z d. 5 lutego 1870 artykułu pod napisem „Czeskie sądy przysięgłych" stał się winnym zachwalania czynności niemoralnych?

2) Czy pan L. G. przez zamieszczenie w nrze 28 dziennika *Kraj* z dn. 5 lutego 1870 artykułu pod napisem „Czeskie sądy przysięgłych" stał się winnym usiłowanego usprawiedliwienia czynności niemoralnych?

3) Czy pan L. G. przez zamieszczenie w nrze 28 dziennika *Kraj* z dn. 5 lutego 1870 tego samego artykułu stał się winnym zachwalania czynności prawem zakazanych?

4) Czy pan L. G. przez zamieszczenie w nrze 28 dziennika *Kraj* z dn. 5 lutego 1870 tego semego artykułu stał się winnym usiłowanego usprawiedliwienia czynności prawem zakazanych?

Po streszczeniu całego toku rozprawy przez przewodniczącego w bardzo jasnym i jędrnym wykładzie przysięgli oddalają się, a po krótkiéj naradzie powróciwszy, starszy sędziów przysięgłych p. Baranowski ogłasza, iż sędziowie przysięgli na wszystkie cztery pytania odpowiedzieli jednomyślnie *nie*.

W skutek tego uwalnia sąd p. Gumplowicza od zarzuconego mu wykroczenia.

Część urzędowa.

— J. c. minister sprawiedliwości mianował Djonizego Polańskiego, auskultanta we Lwowie, adjunktem sądu pow. w Sanoku.

— C. k. krajowa dyrekcja skarbowa nadała posadę poborcy przy c. k. urzędzie cłowym w Podwołoczyskach Henrykowi Sienkiewiczowi, kontrolorowi c. k. urzędu cłowego w Bełzcu.

— C. k. krajowa dyrekcja skarbowa nadała posadę kontrolora przy c. k. urzędzie cłowym w Kocmierzowie Władysławowi Wohlleberowi, kontrolorowi przy c. k. urzędzie cłowym w Chwałowicach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— *Sprawozdanie z posiedzenia lwowskiéj Izby handlowéj i przemysłowéj, odbytego dnia 9 marca 1870 pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Breuera.*

1) Izba zgadza się z udzielonym jéj przez magistrat tutejszy projektem taryfy dla fijakrów i dorożkaży, ustanawiającym wedle wniosku Izby wynagrodzenie nie od pojedynczego kursu, lecz za czas rzeczywiście stracony, i przemawia tylko za tém, aby dla fiakrów za jazdę z pakunkiem lub od dworców kolei żelaznych która to jazda wyjątkowo wynagrodzoną być ma od kursu, stósownie do wysokości ceny ustanowionéj dla dorożkaży, oznaczono cenę 1 złr. zamiast 1 złr. 15 kr., aby za nocne uważano jazdy dopiero od 10téj wieczór przez cały rok, a to z powodu, że pociąg wiedeński przychodzi do Lwowa dopiero o godzinie 9½; mieszkańcy tutejsi więc w czasie największego ruchu zanadto by byli wyzyskiwani gdyby płacić musieli cenę podwyższoną.

2) Na wezwanie wys. namiestnictwa obradowała izba nad prośbą p. hr. Kazimierza Młodeckiego o udzielenie przedkoncesji do trasowania linji pod kolej żelazną z Tarnopola do Husiatyna, i uchwaliła polecić takową wys. rządowi do uwzględnienia.

3) Izba uchwaliła oświadczyć tutejszéj dyrekcji pocztowéj, że według zdania statutu kupieckiego nie zachodzi potrzeba zaprowadzenia kopert prywatnych z wybitemi stęplami pocztowymi, jak to jest zamiarem wys. ministerstwa handlu, że zatém koszt wyłożony w celu mniemanego ułatwienia w korespondencji nie osiągnąłby pożądanego skutku.

Przy téj sposobności uchwalono zwrócić uwagę tak dyrekcji pocztowéj, jako też inspektoratu telegraficznego na niektóre niedogodności i prosić te władze o rychłe usunięcie tychże w interesie handlu i obrotu ogólnego. I tak:

a) Zdarza się bardzo często, że listy przeznaczone do miejsc między Lwowem i Krakowem a Lwowem i Czerniowcami, oddane w czasie od 7mej do 9téj godziny wieczór w głównym urzędzie pocztowym, nie odchodzą czerniowieckim pociągiem wieczornym, względnie rannym pociągiem krakowskim, lecz dopiero następnymi pociągami przez co list oddany wieczór n. p. do Przemyśla dochodzi tam dopiero trzeciego dnia, a więc równocześnie z listem odesłanym do Wiednia.

b) Przytrafia się także, że listy pieniężne lub przesyłki nadawane o godzinie 6½ — 6¾ wieczór nie bywają przyjmowane od pp. urzędników z powodu, że protokóła już są zamknięte lub też właśnie zamykają się, przez co zarządzenie dyrekcji pocztowéj, przyjęte wdzięcznie od publiczności, aby listy pieniężne i posełki przyjmowane były do godziny 7méj wieczór, staje się tylko illuzoryczném.

c) Pożądaném by było także, aby ze skrzynek listowych w obrębie miasta wyjmowane były listy do godziny 8méj wieczór, szczególnie dla tego, aby do téj pory nadane listy na linję czerniowiecką odejść mogły jeszcze pociągiem wieczornym.

d) Ilość posłańców telegraficznych przy tutejszym urzędzie jest tak małą, że takowi obowiązkom swoim nawet przy najlepszych chęciach nie mogą odpowiedzieć, i depesze najważniejsze do firm znajomych ledwie w 3 — 4 godzin po nadejściu doręczają. Należałoby zatém, aby ze względu na handel i ogólne potrzeby powiększono liczbę posłańców telegraficznych.

4. Na zapytanie sądu stanisławowskiego Izba oświadczyła się zaprotokołowaniem firmy Bandler i spółka w Stanisławowie, która bez względu na wysokość opłaconego podatku obowiązaną jest jako firma spółkowa do protokołowania swéj firmy.

5. Na wezwanie wysokiego ministerstwa handlu oświadczyła się Izba za wolnym od cła przywozem machin dla pierwszéj austrjackiéj przędzalni i tkalni, aby przez to ułatwienie podźwignąć nowo powstający przemysł. Ze względu zaś, że ustalenie się każdego przemysłu dłuższego wymaga czasu, proponuje Izba, aby uwolnienie od cła maszyn sprowadzanych do powyższéj przędzalni dozwolone było na lat sześć,

6. Izba uchwaliła, aby kursa akcji towarzystwa rektyfikacji spirytusu notowane były także w cenniku lwowskim, jak to się dzieje już we Wiedniu.

7) Izba przeszła do porządku dziennego nad projektem Valmagini'ego, traktującym o nowym sposobie zaopatrywania wojska, z powodu niepraktycznych wniosków umieszczonych podostatkiem w tymże projekcie. I tak zaleca on pomiędzy innemi urządzenie tak zwanych magazynów ruchomych, których zapasy, aby takowe nie leżały bez korzyści, sprzedawaćby mieli przy istniejących dobrych cenach prywatni przedsiębiorcy jako wspólnicy rządu i zyskiem z sprzedaży dzielić się z rządem. O możebnych stratach atoli nie wspomina wcale wnioskodawca. Zaleca on także urządzenie magazynów w pobliżu granic państwa, aby w razie potrzeby zapasy były zaraz pod ręką, zapominając, że korzystaćby mógł z tych zapasów w równéj mierze i nieprzyjaciel; i t. p. inne pomysły. (*Dok. nast.*)

Rada gospodarcza towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie podaje do wiadomości, iż z funduszu rządowego towarzystwa przekazanego na podniesienie pszczelnictwa w zachodniéj części Galicji i W. Ks. Krakowskiem udzielone będą w roku bieżącym wsparcia i nagrody dla nauczycieli wiejskich, włościan i uboższych mieszkańców miast, a to według programu przez wys. c. k. ministerstwo rolnictwa na dniu 5 listopada r. z. do L. 5269/1898 zatwierdzonego. Program zaś ten opiewa:

1) Z funduszu tego udzielonėm będzie wsparcie dla kilku nauczycieli wiejskich na miesiąc jeden podczas wakacji, którzy chcieliby nauczyć się pszczelnictwa, wielu bowiem jest takich, co nie mieli sposobności praktycznie obeznać się z pszczelnictwem.

2) Udzielane będą z tegoż funduszu nagrody rządowe tym nauczycielom wiejskim, którzy pilnie zajmują się pszczelnictwem, a na pierwszeństwo zasłużą ci, co zachęcą i nauczą włościan prowadzić pszczelnictwo w ulepszonych ulach, udowadniając to wiarygodnemi świadectwami.

3) Takież nagrody rządowe przyznane będą włościanom i uboższym mieszkańcom za prowadzenie pszczelnictwa w ulach, poprawnych gdy udowodnią, iż nowszą naukę pszczelnictwa pojęli.

Rada gospodarcza towarzystwa w wykonaniu przytoczonego programu na posiedzeniu w dniu 4 kwietnia r. b. postanowiła.

1) Udzielić wsparcie dla 4ch nauczycieli wiejskich, którzy posiadają dostateczne wiadomości teoretyczne z nauki pszczelnictwa i gotowi są poddać się egzaminowi, a dla nabycia praktyki pragną udać się na miesiąc lipiec do p. Florkiewicza nauczyciela pszczelnictwa zamieszkałego w Alwerni w Wielkim Księstwie Krakowskiém.

2) Nagrody wyznaczone zostały następujące: Dwie nagrody po 30 złr., dziesięć nagród po 10 złr., a oprócz tych nagród pieniężnych, rozdawane będą w nagrodę ule nowe i różne przybory do pszczelnictwa odnoszące się.

Każdy nauczyciel ubiegający się o nagrodę, powinien w podaniu swojém wykazać, jak dawno zajmuje się pszczelnictwem, ile ulów z pszczołami posiada, czy prowadzi pszczelnictwo w ulach klocowych lub dzierżonowskich, jakiego sposobu trzyma się przy rozmnażaniu rojów; czy naukę pszczelnictwa udziela w szkole, a wreszcie ilu zachęcił i nauczył włościan prowadzić pszczelnictwo w ulach dzierżonowskich. Wszystkie te szczegóły w podaniu zawarte mają być przez władzę gminną, dozór szkolny i wydział rady powiatowéj sprawdzone i poświadczone.

Każdy zaś włościanin i uboższy mieszkaniec ubiegający się o jednę z powyższych nagród w podaniu swojém zezna, od jakiego czasu pszczelnictwem się trudni, ile posiada ulów dzierżonowskich z pszczołami, czy umie wyprowadzać sztuczne roje i jakiego sposobu przeważnie używa przy rozmnażaniu pszczół, a nakoniec, od kogo naukę pszczelnictwa pobierał. Wszystkie te zeznania w podaniu przytoczone, jako są rzetelne, potwierdzone być powinny przez gminę, urząd parafjalny z poświadczeniem ubóstwa i wydział rady powiatowéj.

Ostateczny termin do ubiegania się o te nagrody oznaczony został do dnia 15 czerwca r. b., późniejsze zgłoszenia się nie będą uwzględnione; wszystkie zaś podania przysłać należy do dyrektora towarzystwa dra Kozubowskiego przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 453 w Krakowie.

Kraków 10 kwietnia 1870.

Z Rady gospodarczej towarzystwa.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 8 kwietnia. Wczoraj ukończyły się konferencje feudalnéj szlachty, na najbliższy czas plan ułożony, z tego powodu Ryszard hr. Belcredi znowu odjechał.

Stronnictwo czeskie rozwija bardzo silną agitację między robotnikami z przyczyny zajść w Swarowie.

Czeskie dzienniki dają do zrozumienia, że bierna ich opozycja nie ustanie pod ministerstwem Potockiego.

W razie gdyby rozpisano nowe wybory, Czesi wyślą posłów do sejmu, ale tylko z prawném zastrzeżeniem.

Dziś rano znaleziono znowu na rogach ulic porozlepiane plakaty podburzające.

Praga 9 kwietnia. Krążą tu niepokojące wieści o nastąpić mającéj wielkiéj politycznéj demonstracji. *Prager Abendblatt* zapewnia, że w tym względzie zarządzono środki bezpieczeństwa.

Potocki nie rozpoczął jeszcze żadnych rokowań z przewódzcami Czechów.

Według telegramu *Nar. List.* przybędzie tu wkrótce mąż zaufania ze strony hr. Potockiego w celu konferowania z Riegerem i Sladkowskim.

Politik donosi, że hr. Clam-Martinic, który właśnie do Wiednia odjechał, przedstawi hr. Potockiemu „niemożność" wysłania posłów do rady państwa przez federalistyczną większość sejmu czeskiego; może w takim razie hr. Potocki porzuci zamiar utworzenia nowego ministerstwa.

W poniedziałek wielkanocny odbędzie się na Śmichowie zgromadzenie robotników. Na porządku dziennym: Organizacja klas robotniczych, rozprawy o sprawach robotników fabrycznych, wyjaśnienie zajść swarowskich.

Peszt 9 kwietnia. Rząd ma się stanowczo zabrać do reorganizacji izby wyższéj. Na wezwanie Andrassego złożono już komitet z wysokich urzędników i deputowanych, który się już zaczął znosić z Deakiem.

Pester Lloyd donosi, że mianowanie Kerkapolego ministrem finansów jest już pewném. Gorove będzie ministrem komunikacji, Szlavy handlu i rolnictwa. Gajzago zostanie prezydentem izby obrachunkowéj.

Do jutra oczekują z Rzymu wszystkich biskupów węgierskich.

Peszt 8 kwietnia. Skrajna lewica uchwaliła na dzisiejszém posiedzeniu klubowém, zaprotestować przeciw delegacji austrjackiéj, z powodu, że wybrano o 7 delegatów za mało. Cała lewica wniesie ten protest na posiedzeniu sejmu. Liczni członkowie z stronnictwa Deaka przyrzekli poparcie.

Ustawa narodowościowa wypracowana przez skrajną lewicę a przez posłów narodowościowych postanowiona jako *ultimatum*, już jest zakończona i zaraz po ukończeniu ferji wielkanocnych poddaną zostanie pod obrady.

Berlin 8 kwietnia. *Nord. Alg. Ztg.* występują przeciw wywodom *Köln. Ztg.* w sprawie północnego Szlezwiku, zbija twierdzenie, że ludność sama miałaby oznaczyć granice Szlezwiku i co się ma rozumieć przez część północną; to należy wyłącznie do Prus. Prusy w tym względzie tylko przed Austrją są odpowiedzialne; między Prusami a Danją nie ma żadnego prawnego zobowiązania, polityczny interes, jaki Prusy w załatwieniu téj sprawy mieć mogą, upada, skoroby Danja nie chciała przyjąć tego co Prusy za słuszne uważają.

Paryż 9 kwietnia. Utrzymuje się pogłoska o blizkiém przesileniu ministerjalném, chociaż w dobrze zawiadamianych kołach uważają zmianę ministerstwa za nieprawdopodobną.

Z powodu plebiscytu zamierza lewica wydać manifest dla pouczenia ludu w tak ważnéj sprawie.

(Posiedzenie izby.) Ollivier, odpowiadając na interpelację względem plebiscytu, powiedział: Nie będzie się głosowało ani o cesarstwie ani o cesarzu. Akt, przez który cesarstwo w życie weszło, nie może już być kwestjonowanym. Wyborcy mają się tylko oświadczyć albo za konstytucją z r. 1851 albo z r. 1870, tj. mają ratyfikować liberalne zmiany konstytucji.

Jenerał Fleury prosił o odwołanie go.

Konstantynopol, 9 kwietnia. Grecy żądają ustąpienia patrjarchy, jeżeli tenże nie odrzuci kategorycznie firmanu w sprawie bułgarskiéj.

Rzym 8 kwietnia. Stronnictwo republikańskie ciągle jest czynne. Codziennie zdarzają się aresztowania. Biskup Maret z Sura grozi papieżowi w broszurze, iż w razie gdyby się nie poddał większości, ale robił mniejszości ustępstwa, uczyni wniosek, aby go usunąć.

Rustem bej, poseł turecki we Florencji, wręczył kard. sekretarzowi stanu pełnomocnictwo od swego rządu, upoważniające go do rokowań ze stolicą św. w sprawie ułożenia konkordatu.

Rzym 9 kwietnia. W deputacji w sprawie szematu kościoła utworzyły się trzy stronnictwa. Większość żąda przerobienia szematu o nieomylności, 36 uważają go za niestósowny, 49 oświadcza się przeciw dogmatyzowaniu, gdyż się sprzeciwia duchowi kościoła.

Madryt 8 kwietnia. Księcia Montpensier, który znajduje się w areszcie domowym, sąd przesłuchiwał w sprawie pojedynku. Proces odbędzie się podług przepisów prawa.

W Katalonji, z wyjątkiem okolic Barcelony panuje zupełny spokój.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 11 kwietnia.

B. Cesarz ma być bardzo znużony obecną sytuacją i miał się wyrazić, że chce raz mieć koniec przesileń i eksperymentów.

Stronnictwo centralistyczne, robi ogromne zabiegi i przedstawia, że jedynie mężowie tacy jak Carlos Auersperg albo Giskra albo Schmerling potrafiliby wyprowadzić państwo z zaklętego koła polityki eksperymentów.

Tymczasem o Auerspergu nie ma mowy aby się dostał do gabinetu; Giskra dziś niemożliwym; Schmerling jak powiadają ma gotową listę ministrów, na któréj figurują między innymi Arneth i Glaser.

Potocki z Rechbauerem ciągle jeszcze konferują, wczoraj i dziś mieli z sobą narady jedne po drugich. Rechbauer przedłożył program bardzo liberalny, Potocki jak się zdaje na wszystko przystaje; w sprawie zmniejszenia wojska, za czém Rechbauer obstaje, cesarz oświadczył, że jest za zmniejszeniem wydatków, ale nie za zmniejszeniem etatu, Schmerling naturalnie byłby w tym względzie pożądańszym, bo jak wiemy jest on za ogromnym budżetem wojskowym.

Pomimo rokowań z Rechbauerem i pomimo że Rechbauer oburzony na Kaiserfelda z powodu ostatniéj jego mowy — sądzę jednak, że kombinacja ta Potocki i Rechbauer rozbije się.

Wątpię również czy Potocki stanie na czele ministerjum biurokratycznego złożonego z urzędników, z ludzi bez barwy politycznéj. Mniemam jednak, a mam do tego powody, że najprawdopodobniéj po rozbiciu się téj kombinacji, Taaffe obejmie ministerstwo spraw wewnętrznych, Depretis ministerstwo handlu i tak pod prezesostwem Potockiego prowadzić będą sprawy prowizorycznie.

Niepowodzenia w złożeniu gabinetu szkodzą bardzo Potockiemu w opinji publicznéj. Pytają się tutaj dla czego przyjął zaproszenie cesarza, nie mając w odwodzie odpowiednich ludzi na którychby z pewnością liczyć mógł; pytają daléj, dla czego objąwszy raz zadanie złożenia nowego gabinetu nie obstawał przy natychmiastowém rozwiązaniu rady państwa? i dał tém samém sposobność stronnictwu centralistycznemu do skonsolidowania się, do ściśnięcia się koło Kaiserfelda i do wyborów do delegacji? Są to zarzuty trudne do odparcia.

Na wczorajszym wieczorze grano u Beusta komedję na korzyść nieszczęśliwych ofiar wypadku na ulicy Maksymiljana. Cesarz był obecnym, również hr. Taaffe. Ten ostatni miał cesarzowi ofiarować usługi swe, cesarz odpowiedział, że takowe przyjmuje usprawiedliwiając się, że nie sądził, żeby były prezes ministrów chciał przyjąć specjalną tekę.

P. S. Najprawdopodobniejsza teraz kombinacja jest: Taaffe, Depretis, Mende z Potockim jako prezesem na czele.

Układy hr. Potockiego z Rechbauerem i w ogóle z przywódzcami niemieckimi rozbiły się zupełnie. Nie ma więcéj najmniejszéj nadziei, aby pozyskał któregokolwiek z nich. Hr. Potocki gotów był poświęcić Niemcom Czechów; Niemcy gotowi byli przyznać Galicji wyjątkowo niektóre punkta rezolucji. Gdyby nie było innych trudności, łatwo przyszłoby do ugody między hr. Potockim a niemieckimi autonomistami. Większą jednak trudność, aniżeli kwestja czeska i galicyjska, stanowiły kwestje wyznaniowe. Niemieccy autonomiści żądają bowiem bezwarunkowego zniesienia konkordatu i przeprowadzenia w praktyce wszystkich konsekwencji tego kroku, a więc ślubów cywilnych, szkół bezwyznaniowych itp. Na te punkta hr. Potocki nie przystał w skutek tego nastanie teraz — tak jakeśmy to przewidywali — ministerstwo Potocki-Taaffe, które będzie ministerstwem przejściowém, prowizoryczném.

Francja stoi znowu w przededniu agitacji i ruchu, których rozmiary i następstwa mogą być ogromne. Zgadzając się na plebiscyt jako na jedyny sposób rozwiązania wszelkich trudności obecnego położenia, gabinet źle się obliczył; nie spostrzegł się bowiem, że plebiscyt poprzedzony być musi koniecznie, tak jak wszelkie wybory, swobodniejszym ruchem politycznym i że przed plebiscytem trzeba koniecznie dać wolność zgromadzeń ludowych. Nadejdzie więc znowu jedna z takich chwil, które wstrząsają z gruntu gmachem cesarstwa i ciężkie zadają mu ciosy.

Czy cesarstwo i tym razem wyjdzie całém z tego wstrząśnienia?

Nord. Allg. Ztg w ostatnich dniach zajmuje się żywo sprawami zagranicznemi. Onegdaj zapisała z wielką stanowczością, że z Danją nie sposób przyjść do końca, że ugoda z nią jest niemożliwą. Przedwczoraj poświęciła ona artykuł wstępny obecnemu przesileniu Austrji przypisując winę ciężkich prób, przez jakie Austrja przechodzi, „panowaniu jednego stronnictwa", przeciwko któremu powstaje instynkt polityczny austrjackich ludów.

Ostatni numer tejże gazety zawiera na wstępie artykuł o Rumunji, potępiający żywioły anarchiczne, które nie chcą uledz mądrym rządom księcia Karola i nie chcą dać Europie rękojmji spokoju i porządku.

Ostatnie telegramy.

Lwów 11 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu towarzystwa demokratycznego stawia wydział następujące wnioski:

Po rozwiązaniu rady państwa i sejmów krajowych, Galicja tylko w takim razie może wziąć udział w konstytuancie, jeżeli wszystkie indywidualności polityczno-historyczne z przedlitawskiéj połowy państwa w niéj reprezentowane będą i jeżeli wyłączném jéj zadaniem będzie unormowanie ich stosunku do państwa na podstawie uchwał sejmów.

Ugoda węgierska i uzyskane swobody obywatelskie indywidualne naruszone być nie mogą. Należy się porozumieć z innymi opozycyjnymi krajami. Zgromadzenia ludowe i wyborców winny objawić zdanie swoje co do sytuacji.

Wiedeń 11 kwietnia. *Tagblatt* donosi, że Rechbauer nie wstąpi do ministerstwa Potockiego. Potocki otrzymał wczoraj od cesarza upoważnienie do utworzenia tymczasowego ministerstwa dla załatwienia spraw (*Verwaltungsministerium*), aż do czasu utworzenia ministerstwa parlamentarnego z nowowybranéj izby posłów. *Montagsrevue* wymienia p. Benoni i Depretis jako kandydatów na ministrów. Kellersperg odmówił wstąpienia do gabinetu.

N. fr. Presse donosi o poroznmieniu się hr. Potockiego z Taaffem, który obejmie wydział spraw wewnętrznych i obrony krajowéj; Depretis ma być ministrem handlu. Mianowanie Potockiego i Taaffego nastąpi w tych dniach, zarazem wyjdzie patent cesarski rozwiązujący radę państwa i sejmy i rozpisujący nowe wybory. Ogłoszony także zostanie program ministersiwa i rozporządzenie, by się ministerstwo po dokonanych wyborach parlamentarnie uzupełniło.

Paryż 11 kwietnia. Ustąpienie ministra Buffet uważają za pewne, p. Daru, jako prawdopodobne; o ich następcach nic jeszcze nie wiadomo. Reszta ministrów zostaje.

Madryt 11 kwietnia. Zapewniają, że książe Montpensier zostanie we wtorek sądzonym.

Kursa. Wiedeń 11 kwietnia, g. 12 m. 30 5% zjednoczony dług państwa 60.35.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.70 — Londyn 123.60. — Srebro 120.50.— Dukat 5.85. Akcje kred. 252.50.— Lombardy 211.90.— Losy z 1860 r. 95 90. — Losy z 1864 r. 120.50.— Akcje franko-austr. 109 50.— Na-

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 11 kwietnia	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 75	60 50
„ w srebrze	70 25	70 -
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	97 75	97 5
„ „ „ 1864	120 25	119 75
Galic. obligacje indemn.	74 25	74 —
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ ban. hypot.	90 —	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	120 75	120 25
„ Kar. Ludwika 5%	103 25	102 50
„ „ II emis.	97 75	97 25
„ Czerniow. I 5%	84 25	83 75
„ „ 1867	94 75	94 25
„ „ 1868	92 —	91 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	112 —	111 90
Akcje kol. K. Lud. galic.	238 75	238 -
„ kol. czerniow.	209 —	208 —
„ kol. Rudolfa	164 75	164 —
„ kol. siedmiogr.	168 —	167 —
„ kol. półn.-wsch.	164 50	163 50
„ banku narod.	716 —	713 —
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Kol. wschodnia	96 —	95 —
„ Zakł. kredyt. węg.	89 —	88 -
„ banku obrotow.	113 —	112 - -
„ „ hypotecz. gal.	104 —	102 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	73 —	72 —
Losy kredytowe	159 —	158 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 50	95 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 50
„ likwidacyjne z kup.	7 25	77 75
Kolej warsz.-wied.	69 - -	68 50
„ warsz.-bydg.	70 —	69 -
Ros. pr. z r. 1864	155 —	154 —
„ „ z r. 1866	154 —	153 —
Waluty: Srebro	121 50	121 —
Dukaty	5 86	5 82
Napoleondory	9 90	9 87
Imperiały	10 10	10 5
Courant pruski	1 82	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 50	1 49
Wiedeń 9 kwietnia		
Dług państ. Renta 5%	60 70	60 60
„ w srebrze 5%	70 25	70 15
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	231 —	230 —
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 —
„ na 500 1860 5%	96 70	96 50
„ na 100 1860 5%	106 25	105 75
„ na 100 1864	121 —	120 75
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 25	73 75
„ „ Bukow. 5%	74 75	74 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	334 50	333 50
Anglo-węgierskie	99 -	98 —
Austr. kredytowe	382 —	378 —
Kredyt. handl. przemysł.	255 90	255 70
Dyskontowy austr.	79 50	78 50
Franko austr.	113 50	113 -
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	716 —	715 —

Akcje kolej.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	173 75	173 25
Czeska zach. na 200 złr.	236 —	235 50
„ północn. „ 150 „	127 —	126 —
Elżbiety na 200 „	19. 50	190 —
Ferdynanda na 1000 „	2205 —	2200 —
Franc. Józefa „ 200 „	187 —	186 50
Kar. Ludwika „ 200 „	240 50	239 50
Koszyc. Oderb. 170 „	64 —	63 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	210 —	209 50
Półn. zach. austr	199 —	198 50
Rudolfa na 200 „	165 50	164 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	169 —	168 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	394 —	392 —
Theissbahn	243 50	242 50
Tramway	208 —	207 50
Południowa na 500 fr.	218 40	218 20
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	165 - -	164 50
„ wschodnia 200 „	96 50	96 -
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	198 —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 30	107 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 —	97 75
„ „ „ W.A. 5%	93 30	93 20
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 50	94 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 50	94 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 50	91 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 —	98 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90 75	90 50
„ „ „ W.A. 5%	89 -	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 50	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	103 —
„ „ 2 emissja	97 75	97 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 25	84 —
II. „ „ 5%	94 75	94 25
III. „ „ 5%	92 —	91 75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94 50	94 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 25	91 —
Rządowa na 500 fr.	142 50	142 - -
„ II. emis. „ „	142 25	141 75
Południowa	120 75	120 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 50	94 25
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 50	248 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	249 25	248 75
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	159 —	158 50
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 50
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	29 —	28 —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½%	— —	— —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 90	102 75
Hamburg 100 mark 4 „	61 35	91 25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 95	123 80
Paryż za 100 fr 2½ „	49 15	49 5
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
Napoleony	9 89	9 88
Srebro	121 -	120 75
Lwów 9 kwietnia		
Indemniz. galicyjska. 5%	74 75	74 40
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	85 —	84 25
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	106 50	105 50
„ „ włościań. 6%	92 —	91 —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 91	9 84
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 95	1 89
„ papierowy	1 50	1 49
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 8 kwietnia	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	94 50	94 17
„ „ 2 4%	94 50	94 17
„ likwidacyjne 4%	76 59	76 19
Poż. lot. z 1864 5%	152 50	151 50
„ „ z r. 1866 5%	151 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	70 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	114 50	— —
„ „ łodzkie	106 50	105 50
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 30	— —

397(1-2)

OSTRZEŻENIE.

Oznajmiam wszystkim, iż żadnych weksli nie podpisywałam i nie podpisuję ani do ich podpisu w mojém imieniu nikogo nie upoważniłam; przeto gdyby się jakiekolwiek ukazały weksle z moim podpisem, uważać je należy jako sfałszowane, a nabywcy ich sami sobie przypiszą szkodę.

Zofja hrabina Załuska.
właścicielka dóbr Siedliszowice.

Czekolada Zdrowia

z fabryki

Devinek w Paryżu.

Czyniąc zadosyć licznym żądaniom publiczności, Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ której własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione. — Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe

Mydło Marsylskie

najsławniejsze w użyciu do bielizny. (382(2-50

Znaczny transport nasion 283(8-8)

jarzynnych i pastewnych

leśnych i kwiatów

nadszedł do handlu JÓZEFA JAHNA.

Oranżerya

zawierająca różne rośliny, a po większéj części kamelje sztamowe jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu pod Nr. 67 ulica Wielopole.
380(2-3)

OBWIESZCZENIE.

Ustanowioną na jeneralném zgromadzeniu w dniu 30 grudnia r. z. zmianę statutów, potwierdzono rozporządzeniem ministerjalném z d. 23 marca 1870 do L. 3810.

W skutek czego mamy zaszczyt zawiadomić, że interesa dotąd pod firmą:

„Bank Ludowy (Volksbank)“

prowadzone — odtąd pod zaprotokołowaną w sądzie handlowym firmą:

Austrjacki Bank Ludowy

[Oesterreichische Volksbank]

daléj prowadzić będziemy.

Panowie Akcjonarjusze zechcą zacząwszy od d. 1 kwietnia 1870 kwity tymczasowe na wpłatę 40% (Certyfikaty), wymienić w kassie głównéj naszego Banku codziennie od 9 do 12 przedpołudn. na rzeczywiste akcje, z których po dwie z kuponami płatnemi 1go lipca 1870 za pięć kwitów tymczasowych wypłacone zostaną.

Za pojedyńcze kwity tymczasowe będą wydawane po dwa kwity udziałowe na $\frac{1}{5}$ część akcji.

Wiedeń 27 marca 1870 r.

394(1-2)

Rada zawiadowcza Austrjackiego Banku Ludowego.

Syrop z Chiny i Zelaza

pp. Grimault & Comp.
aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jak posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą i Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje tak na dzieciach jak na osobach dorosłych. Używany bywa z pomyślnym skutkiem przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do *rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie*, przepisuje się dzieciom *limfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.* 103(4-10)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego i Redyka*, we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa;* w Rzeszowie *w apt. p. Schaittera;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

Lekarza homeopatę

(Dra medyc. lub Mra chirur.)

zaprasza się na Podole galicyjskie od śgo Jana b. r. w okolicę dającą pod każdym względem korzystną egzystencję — z zapewnieniem kilkuset złr. w. a. rocznie stałego honorarjum.

Bliższa wiadomość pod znakami K. K. S. poczta Buczacz. 338(3-3)

Zupełny przewrot, jaki od niejakiego czasu w sytuacji giełdy nastąpił, jest nie do zapoznania; **zaufanie** powróciło — gotówki jest dosyć, ciągły popyt na pewne papiery i coraz wyższy ich kurs — jednem słowem, zdaje się, że wreszcie przyszła chwila, by nowe operacje giełdowe z pomyślnym skutkiem rozpocząć; kto chce użytkować z chwili niech się uda do

kantoru dla interesów giełdowych

(Comptoir für Börsengeschäfte)

podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. tylko — ze zmiany kursów korzystać może

CARL STEIN.
Wien, I., Tiefer Graben 17.

975(38-39)

Agronom

ukończony w Altenburgu — Polak, lat 36, który zarządzał większemi dobrami w Galicji lat 12, poszukuje odpowiedniéj posady. Bliższa wiadomość w księgarni J. Czecha w Krakowie. 363(2-3)

FABRYKA

396(1-3)

kości nawozowych w Klimkówce

o. p. Rymanów

sprzedaje cetnar wiedeński kości nawozowych 66 stopnionym kwasem siarczanym zaprawianych

w miejscu po 5 złr. w. a.

„KŁOSY“

będące najobszerniejszem czasopismem tygodniowém w języku polskim, wychodzą w Warszawie co czwartek objętości od $1\frac{1}{2}$ do 2ch arkuszy, czyli od 12 do 16 kolumn druku garmontowego. — Tekst zdobią liczne drzeworyty rysowane i rytowane na drzewie przez najznakomitszych naszych artystów.

W Galicji i Szlązku Austrjackiem prenumerować można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Kantory główne na te prowincje urządzone zostały: w ***Administracji „Kraju“*** i u ***D. E. Friedleina*** *w Krakowie.*

Prenumerata wynosi kwartalnie **3** złr. **30** cent. — Na prowincji w Galicji, Bukowinie i Szlązku Austrjackim: z przesyłką pocztową w opasce **3** złr. **82** cent.

Prenumeratę wnosić można do jednéj z firm wyżéj podanych. 901(7-?)

Życzący sobie mogą także opłatę prenumeracyjną przesłać wprost do biura *S. Lewentala* wydawcy „***Kłosów***“, a pismo będzie im co tydzień według wskazanego adresu franco doręczane.

Listy z przedpłatą powinny być w takim razie do granicy Królestwa frankowanc, opłatę zaś portoryi w obrębie Królestwa Polskiego, wydawca ponosi.

1000.000 tal. w srebrze.

Dnia 2go kwietnia b. r.

odbędzie się nadzwyczaj wielkie

Losowanie Premji

w Hamburgu, w którém około

2 miliony tal. srebrem

w kilku dniach wypłacone zostaną.

Główne wygrane są:

Tal. **100.000, 60.000, 40.000, 30.000, 20.000, 16.000, 12.000,** 2 à **10.000, 8.000,** 2 à **6.000,** 3 à **5.000,** 6 à **4.000,** 5 à **3.000,** 20 à **2.000,** 30 à **1.500,** 130 à **1000,** 210 à **400,** 335 à **200.** 28.500 à **100, 60, 40,** itd. itd.

Losowane będą tylko wygrane.

Za przesłaniem 4 złr. w. a. 1 cały los.
„ 2 „ „ ½ losu
„ 1 „ „ ¼ „

przesyłam na powyższe ciągnienie ważne Oryginalne Losy Państwowe (nie promessy) punktualnie i dyskretnie nawet w najodleglejsze okolice.

Wygrane jako i urzędowne wykazy losowania, natychmiast się przesyłają.

Upraszamy udać się z całem zaufaniem do domu bankowego, szczególniéj przez szczęście nawiedzonego

Zygmunt Heckscher
w Hamburgu. 172(16-20)

MAGAZYN MOD

381(2-3)

Jadwigi Figlowéj

przy ulicy Grodzkiéj pod l. 62

zaopatrzony został na porę wiosenną i letnią

doborem różnego fasonu kapeluszy tak materjalnych, krepowych, koronkowych, jako też **słomkowych — czepeczków, Ubiorków, Kwiatów paryzkich i Piór.**

M. DIENERA

preparata słodowe w Stuttgardzie

zalecane przez profesorów Dra Boeka i Dra Niemayera, w zupełności zastępujące używanie trudnego do strawienia rybiego tranu, jako to:

Extrakt słodowy podług Liebiga, ct. 70.
z żelazem „ ct. 80.

LIEBIGA Srodek pożywny dla dzieci
zastępujący używanie mleka — flakon 70 cent.

wraz z sposobem użycia znajduje się w aptece

p. Stockmara w Krakowie.

237(9-12)

Tamże do nabycia:

Syrop Pagliano flaszka 1 złr. 50 ct
Jdiaton, krople niazawodne na ból zębów flakon 40 cent.
Woda anaterynowa à la Popp, 50 ct.
Pate pectorale, cukierki na chrypkę po 40 cent.

WIELKA I RZECZYWISTA WYPRZEDAŻ.

Przy dzisiejszym zwyczaju dawania podarunków ślubnych i wypraw pozwalamy sobie zwrócić uwagę na naszą wielką i rzetelną wyprzedaż.

Lokal, w którym się znajduje nasz już od lat 20 istniejący SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW z ALPACCA i CHINA SREBRA musimy w skutek sprzedaży domu opuścić. — Widzimy się więc znagleni niezualazłszy odpowiedniego lokalu, wysprzedać obfity nasz skład niżéj ceny nakładowej i zapraszamy uprzejmie wysoką szlachtę i szanowną P. T. publiczność do kupna naszych fabrykatów od lat 30 już znanych i renomowanych.

Przyjmujemy i na przyszłość gwarancję za trwałość naszych towarów, gdy nasz interes fabryczny nadal istnieć będzie.

Następujące przedmioty z najlepszego Alpacca i China srebra, którego *metal pierwotny białym jest,*—(a skutkiem tego nigdy z żółknieć lub zczernieć nie może) po długim i codziennym używaniu równają się towarom prawdziwie srebrnym.

Łyżki stołowe za tuzin od 9.50 do 14.50. złr.
Łyżeczki do kawy „ „ 5.50 „ 7. —
Noże stołowe ze śrubą patentową zapobiegającą wypadaniu klingi od 9.50 do 14.
Widelce stołowe od 9.50 do 12.50.
Widelce stołowe całe metalowe od 11 do 14.
Noże lub widelce deserowe od 7 do 10.
Łyżeczki deserowe od 9 do 14.
Chochelka do śmietanki sztuka od 1.75 do 2.75.
Chochladuża od 3.25 do 4.50.
Messer Rastl za tuzin od 6.50 do 7.50.
Lichtarze stołowe Silbefaçon para o 2 6do. N II..
Lichtarze stołowe „ N. I. „ od 6 do. 14
Kandelaber na 2, 3, 4, 5 świec od 16 do 50.
Cukiernice od 5 do 10.
Koszyczki na chleb z drutu srebrnego China za sztukę od 2 do 4.
Koszyczki massiv od 6.50 do 14.
Przybory na ocet i oliwę od 3.50 do 8.
Przybory na ocet oliwę musztardę i cukier od złr. 15 do 20.
Solniczka i pieprzniczka od 1.20 do 1.80.

Łopatka od tortu od złr. 3 do 4.50. *Sztucce do sałaty* 4 do 5.50. *Korki do flaszek* z figurkami za sztukę 55 c. *Siejniczki na sól i pieprz* całe metalowe lub z pięknie szlifowanego szkła c. 60 do złr. 2.80. *Czarki na jaja* od c. 50 do 75. *Lichtarze ręczne* od c. 80 do 3.50, potem *serwisa* do *herbaty, kawy, deserów* i *obiadu* w najnowszym srebrnym fasonie.—Tace każdej wielkości etc. etc.

Kasetki na servis 1 — 24 osób wyrabiają się w naszej fabryce prędko i elegancko po cenach niesłychanie tanich, także przyjmujemy grawirowanie według życzenia; litera łacińska kosztuje 4 c., litera gotycka 6 c. monogram lub korona stósownie do wielkości od 15 do 40 c. ☞ Przy obstalunkach kasetek i grawirowań upraszamy o dokładne oznaczenia.

Erste k. k. privilegirte
Alpacca- u. China-Silber-Waaren-Fabrik in Wien.
Niederlage: Kohlmarkt Nr. 10. 1022(29-36)

Hotel Drezdeński pierwsze piętro dnia 23 kwietnia 9 godzina.

☞ Dnia 23 kwietnia b. r. ☜

Rozpoczynamy w Krakowie w hotelu drezdeńskim na I piętrze wielką wysprzedaż płócien, chustek do nosa bielizny stołowéj, ręczników, koszul mężkich i damskich, gaci, sznurówek, kołnierzyków, negliżów damskich, szkarpetek, pończoch i setki innych przedmiotów.

Sprzedawać będziemy wszystkie towary pochodzące z upadłości braci P. o 45% **niżéj oszacowania sądowego za gotówkę.**

Podpisana firma fabryczna przyjęła w skutek przypadłego na nią wyboru wysprzedaż od masy konkursowéj i gwarantuje zarazem za dobroć prawdziwość i całość towaru pod każdym względem.

Zbyteczném byłoby przypominać i zapewniać szanowną publiczność że sposobność nabycia dobrych towarów po bajecznie tanich cenach prawdopodobnie nie zdarzy się więcéj.

Dokładny wykaz sprzedawać się mających towarów i cen tychże podanym będzie do wiadomości d. 22 kwietnia.

Wysprzedaż rozpocznie się 23 kwietnia i trwać będzie 8 dni.

384(2-6)

W zastępstwie masy upadłéj

Schostal & Härtlein

Fabrykanci płócien i bielizny w **Wiedniu Graben Nr. 30.**

Hotel Drezdeński pierwsze piętro dnia 23 kwietnia.

Ogrodnik uzdolniony

kilkunastoletnią praktyką, żonaty, bez familji — poszukuje miejsca i może zaraz przyjąć obowiązek. Bliższą wiadomość na listy opłacone pod adresą: **F. Nowaczek** poczta Rzeszów.
379(2-3)

Tylko kilka dni!!!

bo już 15 kwietnia

ciągnienie losów z r. 1864

z główną wygraną **220000** złr.

z których promessy sprzedaje po złr. **3** centów **50** wraz ze stemplem w trafice przy ulicy Florjańskiéj w Krakowie

393(2-3) ***Antonina Breda.***

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

Assygnacje Kasowe

4½ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 14 „
5½ „ „ 30 „
6 „ „ 60 „

Assygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwóch kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów 18 października 1869 roku. 759(33-?)T. **Dyrekcja.**

LILIONEZA

oddala w 14-tu dniach wszelkie nieczystości twarzy, piegi, żółte plamy, chrosty, czerwoność nosa i t. p.
Flakon po 1 złr. 50 cent. i 75 cent.

Feytona

sławny, amerykański środek uśmierzający

BOL ZĘBÓW

pod zaręczeniem w mgnieniu oka.
Flakon 50 cent. — z przesyłką pocztową 10 cent. więcéj.
Jedyny skład na Galicję w aptece pana **Stockmara.** 204(8-8)

PRASA AUTOGRAFICZNA

czyli

DRUKARNIA PODRĘCZNA.

Za pomocą tego nadzwyczaj prostego przyrządu, każda osoba odbić może w krótkim czasie od 1,000 do 10,000 egzemplarzy kopji własnego pisma, bądź w formie listów, cyrkularzy, lub téż planów, rysunków, nut muzycznych itp., na przygotowanym do tego stósownym papierze.

Cena podług wielkości.

szerokości:	długości:	cena:
22 centim. na	30 centim.	60 franków
23 „ „	33 „	70 „
26 „ „	38 „	80 „
30 „ „	45 „	90 „
35 „ „	48 „	100 „

Skutek pewny poręcza się.

Prasa ta z wszystkiemi przyborami, opatrzona instrukcją w języku polskim, mieści się w pięknem pudełku politurowaném, na klucz zamykaném.

Dostać można u BERRINGERA 7 Passage du Grand Cerf, lub u JULJANA MIANOWSKIEGO komisanta handlowego 16, Quai d'Orleans w Paryżu.
98(23-26)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.